

ADISYNSKI MINISTER  
spraw zagranicznych pod-  
pisał w Londynie układ  
angielsko-abisyński.TEWFIK RUSZDI ARAS  
turecki minister spraw za-  
granicznych przewodniczą-  
cy obecnej sesji Ligi Na-  
rodów.

# Straszna zbrodnia szaleńca

## Zabił swą narzeczoną, matkę jej, a następnie przed lustrem strzelił sobie w serce

Kielce, 18 kwietnia.

(k) — Pod Kielcami miała miejsce wczoraj zbrodnia, jakiej nie notowały jeszcze kroniki kryminalne.

W miejscowości Klonów, mieszkała rodzina, składająca się z małżonków Dońców i córki, młodej i oznaczającej się niepospolitą urodą Anieli. Do Anieli Dońciec przychodził od dłuższego czasu Stanisław Kaczmarek, który prześladował dziewczynę swoją miłością jednak Dońcówna nie chciała słyszeć o wyjściu z niego zamaż.

Małżeństwu swej córki z człowiekiem niecierpiącym się dobrą opinią i pozostającym bez pracy, sprzeciwiali się także gorąco starzy Dońcowie.

Kaczmarek poprzysiął Dońcom krwawą zemstę. Wczoraj uzbroił się w rewolwer i udał się przed dom swej ukochanej. Gdy Aniela Dońciec wyszła z swoją matką na podwórze, Kaczmarek podbiegł do nich i po krótkiej wymianie słów dobył rewolweru i trzema strzałami położył trupem Dońcówę, poczem trzy razy strzelił do swej ukochanej, raniąc ją śmiertelnie w brzuch.

Po dokonaniu szaleńczego czynu

wbiegł do mieszkania Dońców, szukając ojca swej narzeczonej, którego również chciał zastrzelić. Na szczęście starego Dońca nie było w domu.

Szaleniec udał się do swego mieszkania, zabarykadował się i usiadłszy przed lustrem strzelił sobie z rewolweru w serce. Jednak w ostatniej sekun-

dzie ręka jego drgnęła i kula utkwiała w klatce piersiowej, o kilka milimetrów powyżej serca.

Tymczasem policja przybyła przed dom Kaczmarka i wezwała go do poddania się. Gdy nikt nie odpowiedział, wyważono drzwi mieszkania. Kaczmarek zabójca Dońcówej i swej narzeczonej oraz niedoszły samobójca leżał w kałuży krwi na podłodze.

Przewieziono go do szpitala w Mlechowiu. Skierowano tam również Dońcówę w stanie agonijnym.

Dziś nad ranem Dońcówna zmarła.

## Wszystkie państwa potępiają Niemcy

### za samowolne zbrojenia i wprowadzenie powszechnej służby wojskowej

Genewa, 18 kwietnia.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów zapadła jednogłośnie uchwała, potępiająca Niemcy za samowolne wprowadzenie powszechnej służby wojskowej i zbrojenia.

Delegat Polski, min. Beck, wypowiedział się za rezolucją potępiającą. Jedynym delegatem Danji, Munch, wstrzymał się od głosowania, wychodząc z założenia, że rezolucja utrudnić może przyszłe rokowania.

Niezależnie od powyższego na posiedzeniu popołudniowym, rada Ligi Narodów uchwaliła powołać do życia specjalny komitet, którego zadaniem będzie opracowanie sankcji przeciwko państwu, które w przyszłości do puściłoby się naruszenia istniejących traktatów międzynarodowych. W skład komitetu tego wchodzi delegaci 13-tu państw, między innymi również Polscy.

## Po upływie miesiąca urodziła drugie dziecko

### Niezwykły wypadek zanotowano w Sowietach

Moskwa, 18 kwietnia.

Jak donosi apencja „Tas” z Irkucka, w miasteczku Zareńskim miał miejsce następujący wypadek.

Nijeaka Uljana Nierodowa, 37 lat powiła w dniu 2 marca normalne zdrowe dziecko, dziewczynkę.

Po upływie miesiąca od tego czasu Nierodowa powiła drugie dziecko, rów-

nież normalne i zdrowe — chłopczyka. Podobny wypadek jest czemś zupełnie wyjątkowym w praktyce ginekologicznej. Od chwili pierwszego porodu Nierodowa znajdowała się pod stałą obserwacją lekarzy-specjalistów. Dotychczas większość specjalistów uważała podobne zjawisko t. zw. sepersetacji wogóle za niemożliwe.

## Król gangsterów amerykańskich

### stanął wczoraj przed sądem

Nowy Jork, 18 kwietnia.

W Syrakuzie (w stanie nowojorskim) rozpoczął się w środę wielki proces o na dłużycia podatkowe przeciw osławionemu przemytnikowi alkoholowemu i wodzowi gangsterów stanów wschodnich Arturowi Flegenheimerowi, znanemu pod nazwiskiem Dutschschultz.

Oskarżonemu zarzuca się oszustwo podatkowe w wysokości 90 tysięcy dolarów. Charakterystyczne jest oświadczenie prokuratora, złożone na początku rozprawy, iż z wezwanych świadków nie stawiło się dwudziestu. Kilku z nich w ostatnim czasie zabito, a większość u-

ciekła.

Prokurator związkowy dał następnie przegląd działalności Flegenheimera, który w roku 1930 miał 2 miliony dolarów obrotu. Z ufortyfikowanego domu w nowojorskiej dzielnicy Bronx kierował rozgałęzioną organizacją browarów i stał się samochodem ciężarów. W tej formacie miał Flegenheimer wytworne mieszkanie do którego prowadzi labirynt gangów i chodników, zamkniętych automatycznie stalowymi drzwiami, by się w ten sposób chronić przed nieproszonymi gośćmi.

## Dwa zamachy samobójcze

### w ciągu ubiegłej nocy

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) Nocy ubiegłej, około godziny 11-ej zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Rzgowską 5, gdzie w bramie leżał jakiś mężczyzna, dający słabe oznaki życia. Dużyny lekarz stwierdził u denata otrucie kwasem solnym. Po przeplukaniu żołądka przewieziono otrutego do szpitala w Radogoszczu.

Desperat był zupełnie nieprzytomny. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, iż jest nim 21-letni Zygmunt Ojziński, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej nr. 1. Był on od dłuższego czasu bez pracy. Wobec tego, iż nie chciał być cięż-

żarem rodziny, postanowił pozbawić się życia. Z planów swych zwierzył się o negdaj przed jednym z sąsiadów. Stan Ojzińskiego jest bardzo groźny.

Niemal o tej samej godzinie znalazł się na ulicy Zachodniej, przed domem nr. 21, 23-letnią kobietę lekkich obyczajów, Janinę Wodzińską (Mielczarskiego 28), u której również stwierdzono objawy silnego otrucia. Wodzińska napiła się także kwasu solnego. Desperatkę przewiózł dyżurny lekarz pogotowia do szpitala w Radogoszczu. Wodzińskiej sprzykrzył się tryb życia, jaki wiodła od kilku lat.

niezwykle groźny.

Niemal o tej samej godzinie znalazł się na ulicy Zachodniej, przed domem nr. 21, 23-letnią kobietę lekkich obyczajów, Janinę Wodzińską (Mielczarskiego 28), u której również stwierdzono objawy silnego otrucia. Wodzińska napiła się także kwasu solnego. Desperatkę przewiózł dyżurny lekarz pogotowia do szpitala w Radogoszczu. Wodzińskiej sprzykrzył się tryb życia, jaki wiodła od kilku lat.

## Miljon pomarańcz zatopili kupcy rumuńscy w obawie przed spadkiem cen

Konstancja, 18 kwietnia.

Miljon pomarańcz, naładowanych w 30 wagonach rzucili kupcy rumuńscy do morza w obawie przed spadkiem cen pomarańcz na rynku rumuńskim.

Tysiące ludzi zebrało się nad brzegiem morza, przyglądając się z oburzeniem, jak skrzynie z pomarańczami przewożone na tratwach na pełne morze i wrzucano do wody. Mieszkańcy Konstancji usiłowali na łodziach rybackich dotrzeć do okrętu, z którego zrzucano skrzynie z pomarańczami do wody, jednak to się im nie udało.

Morze pochłonęło milion pomarańcz na oczach tysięcznych rozgoryczonych tłumów.

## Straszna katastrofa kolejowa w Australji

### 60 osób zabitych

Melbourne, 18 kwietnia.

Straszna w swych skutkach katastrofa kolejowa wydarzyła się na linii Sidney-Melbourne w odległości kilku kilometrów od stacji Hallstad.

Pędzący w szybkim tempie pociąg pośpieszny zderzył się z jadącym mu naprzeciw pociągiem towarowym.

Siła zderzenia była tak wielka, że zarówno lokomotywy obu pociągów, jak i wszystkie wagony pociągu pośpiesznego wykoleiły się, ulegając całkowitemu zniszczeniu.

Spod pogruchotanych wagonów poczęły się dobywać jęki rannych, których liczba przekracza 70. Śmierć poniosło 60 osób.

Stanisławów, 17 kwietnia.

Mieszkańcy ul. Rzeźnianej w Stanisławowie zaalarmowani zostali w godzinach popołudniowych doniosłą detonacją. Oczom nadbiegłych przedstawił się okropny widok. Na błoniach Dąbrowy leżało troje dzieci straszliwie pokaleczonych. Ziemia wokół przedstawiała pobojowisko.

Jak się okazało, ofiarami są 12-letni Gustaw Kowalczyk, 9-letni Franek Glaser i jego 3-letnia siostra Janina. Podczas zabawy na błoniach dzieci znalazły stary granat — pozostałość z czasów wojennych.

Sto, sto trzy, sto dwadzieścia ..aż do 500.000 złotych — to niezawodne możliwości obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

# Szmaragdowy Budda, który sieje śmierć

## Biała Kobra w ruinach klasztoru buddyjskiego strzeże za- zdrośnie nieprzebranych skarbów. — Trup tragicznej ofiary na dnie studni, z garścią rubinów w kurczowo zaciśniętej dłoni

(z) Przed paru dniami wyjechał z Anglii do Kambodży, we francuskich Indochinach, znany uczyony angielski, którego nazwisko na jego własne życzenie trzymane jest w tajemnicy.

Celem wyprawy, zorganizowanej za zezwoleniem rządu francuskiego, posiadającego protektorat nad Kambodżą, jest poszukiwanie legendarnego skarbu t. zw. szmaragdowego Buddy. Skarb ten jest przechowywany w ruinach sta- rożytnego klasztoru, leżącego w odległości kilku kilometrów od Angory, stolicy prowincji o tej samej nazwie.

Trzydziestu czterech poprzedników uczonego brytyjskiego przypłaciło swą odwagę życiem. 35-ty skolei śmiałość wierzy, że wysiłki jego uwieńczone będą pomyślnym wynikiem. Przed wyjazdem swym uczyony opowiedział dziennikarzom następującą ciekawą historię szmaragdowego Buddy.

Zgodnie z legendą, Budda w Angorze wyglądał jak ulany z jednej masy szmaragdowej. W rzeczywistości zaś figura ta, przekraczająca swą wielkością wzrost normalnego człowieka, wysadzana jest niezliczoną ilością od- dzielnych kamieni, które są ze sobą tak

kunsztownie połączone, że sprawiają wrażenie jednej masy.

Do tej pory jeden zaledwie Europejczyk zdołał uirzeć na własne oczy szmaragdowego Buddę. Było to w 1907 roku, kiedy pewien uczyony angielski natknął się w ruinach klasztoru buddyjskiego w Angorze na ukrytą pieczęć, z której dobywało się tajemnicze zielone światło. Zbliżywszy się, Anglik ujrzął figurę szmaragdowego Buddy, a tuż obok — wielką urnę, napełnioną ru- binami wielkości gołębiego jaja. Uczyony wsunął rękę do urny, lecz w tej samej chwili wysunęła się głowa białej kobry pełniacej widocznie straż przy ukrytych skarbach. Przerażony Anglik rzucił się do ucieczki i wydstawszy się szczęśliwie z tajemniczej groty, opo- wiedział uczestnikom swej wycieczki o tem, co widział.

Następnego dnia znaleziono go bez życia na dnie głębokiej wyschniętej stu- dni. Miał złamane kości, a w lewej ręce ścisnął kurczowo garść rubinów. W mu- zeum angorskim do tej chwili można oglądać owe rubiny, stanowiące dowód tego tragicznego wydarzenia. Zmarły uczyony zabrał ze sobą tajemnicę mie-

scą, w którym przechowywany jest szmaragdowy Budda, nie zdażył bo- wiem wskazać uczestnikom swej wy- prawy kierunku, w jakim mają go po- szukiwać.

Od tej pory rząd francuski odmawiał wszystkim zezwolenia na czwinienie po- szukiwań w Angorze. I dopiero obecnie wymieniony wyżej uczyony brytyjski, który dwukrotnie szczęśliwie wracał z ruin klasztoru buddyjskiego, nie zdo- bywszy wprowadzić niezbędnych da- nych, — otrzymał takie zezwolenie.

W ruinach klasztoru prócz szmarag- dowego Buddy, mieszczą się inne figu- ry, które z jednakowym tajemniczym uśmiechem zdają się spoglądać na śmiałków, poszukujących skarbu. 34-ci poprzednicy Anglika padli ofiarą czy to malarji, porażenia słonecznego, tyfu- su i jakiejś nieznanej trucizny.

Niezrażony niepowodzeniem swych poprzedników odważny uczyony angiel- ski wierzy, że uda mu się znaleźć wej- ście do ruin, kryjących w sobie szma- ragdowego Buddę o bezcennej war- tości.

# Sąd uniewinnił... Jego Królewską Mość!

## Władca wyspy Keeling pod zarzutem nadużyć celnych na szkodę skarbu brytyjskiego Fantastyczna karjera marynarza, który osiedlił się na bezludnej wysepce

(z) Stacja odbiorcza na wyspie Keeling na Oceanie Indyjskim przejęła w tych dniach nadaną w Londynie depeszę iskrową następującej treści:

**„Jego Królewską Mość — John Sidney Ross — został przez sąd apelacyjny uniewinniony“.**

W almanachu gotajskim nazwisko króla Johna Sidneya Rossa nie jest wymienio- ne. Mimo to John Sidney Clunies Ross nosi tytuł królewski najzupełniej prawnie i jest jako suwerenny władca respektowany nie tylko przez swych — nielicznych wprowadzic — poddanych, lecz i przez oficjalnych przedstawicieli imperjum brytyjskiego.

Mężczyzna w średnim wieku, przy- pominający swym wyglądem raczej zahartowanego „wilka morskiego“, John Sidney Ross dzierży już w swych dło- niach berło królewskie od przeszło dwu- dziesięciu lat. Jest on władcą najmniejszej w świecie monarchji, która posiada jed- nak tak wzorowe urzędzenia, iż zazdrość cię jej może niejedno z wielkich państw. A 800 czarnoskórych poddanych Jego Królewskiej Mości jest z panowania swe- go władcy najzupełniej zadowolonych, prowadząc beztrudnie życie pod tropikal- nem słońcem na małej wysepce Keeling, położonej na Indyjskim Oceanie.

Dynastia królów, panująca na tej wyspie, liczy 110 lat. Było to w 1825 ro- ku po zawierusze wojennej, rozpetanej przez wielkiego korsykanina. Marynarz Ross w towarzystwie dwóch innych osie- dlił się na niezamieszkałej wyspie. Dla dwóch jego kolegów życie w samotności wydało się wkrótce zbyt jednostajne i dlatego wrócili do Europy pierwszym statkiem handlowym, który zahaczył o wyspę. Ross pozostał sam. Sprowadził sobie z sąsiedniej wyspy kobietę-malaj- ką. Para ta, która spędziła zupełnie sa- motnie pięć lat na wyspie Keeling, za- łożyła obecnie panującą dynastję. Z bie- ganiem lat na wyspie osiedliło się przeszło stu tubylców, którzy chętnie uznali w Rossie swego władcę.

Syn byłego marynarza miał większe aspiracje. Wkrótce liczba mieszkańców wzrosła do pięćset. Zawiadomiona o zmianie rządów królowa Wiktoria w uroczyste wręczonym akcie uznała pra- wo Rossa do tytułu króla z tem, że pa- nującej dynastji Rossów przysługuje pra- wo do wyspy Keeling na przeciąg 999 lat.

Wojna światowa nie oszczędziła na- wet tej sielankowej wysepki. Załoga kra- żownika „Emden“ zbombardowała jedy- ną radiową stację nadawczą wyspy, któ-

ra została odbudowana dopiero w 1920 r.

Jego Królewską Mość John Sidney został zamieszany przed paru miesiąca- mi w przykra afere. Organa celne imper- jum brytyjskiego, pod którego protektora- tem znajduje się wyspa Keeling, oskar- żyły go o uszkodzenie skarbu angiel- skiego na sumę 16.000 funt. szterl. Wład- ca wyspy uprawiał na szeroka skalę handel tłuszczem kokosowym i miał z te- go tytułu dopuścić się nadużyć podatko- wych. Władze brytyjskie wytoczyły mu proces, który w pierwszej instancji wy- padł na jego niekorzyść. Król nie zrzy-

gnował jednak z obrony swych intere- sów i sąd odwoławczy, przed którym za- stępowali Rossa trzech wybitni adwokaci londyńscy, uwolnił go całkowicie od wi- ny i kary.

O popularności absolutnego władcy wyspy, który jest najwyższym sędzią, generałem i kapłanem w jednej osobie — świadczy wymownie fakt, że gdy w pierwszej instancji zapadł niepomyślny dla niego wyrok, wszyscy poddani wy- zili gotowość pokrycia z własnych środ- ków przypadającą do zapłacenia sumę.

# Fenomenalne zdolności sparaliżowanego idjoty

## Pacjent zakładu dla umysłowo chorych rozwiązuje w pamięci najzawilsze zadania matematyczne

(z) — W kolejnym numerze „Brytyj- skiego Dziennika Medycznego“ zamie- szczony jest ciekawy artykuł o sparali- żowanym idjocie w wieku lat 32, o wy- bitnie dużej głowie i niezwyklej pamięci chronologicznej oraz darze rozwiązywa- nia najzawilszych problemów matema- tycznych.

Rozwój umysłowy fenomenalnego kretyna odpowiada rozwojowi 5-letnie- go dziecka. Nie potrafi on chodzić, nie umie czytać ani pisać.

A równocześnie człowiek ten pamię- ta nie tylko wszelkie daty, lecz godziny i minuty śmierci wszystkich pacjentów w zakładzie dla umysłowo chorych, z którymi zetknął się kiedykolwiek w za-

kładzie, dalej wszystkie daty wizyt le- karskich. Chory rozwiązuje w pamięci najbardziej skomplikowane zadania ma- tematyczne i dokonywuje działań z wie- locyfrowymi liczbami. Utrwała on w swej pamięci najdrobniejsze szczegó- ty, wszystkie wydarzenia dnia, lecz na- zajutrz nie pozostaje z nich śladu.

Charakterystyczne jest, że chory u- wżgednia w swych wyliczeniach lata przeszepne i z większą szybkością okre- śla daty przyszłe, aniżeli minione. Obli- czeń swych fenomenalny kretyn doko- nywa głośno, kiwając się przytem ry- tmicznie i zamknięty oczy. Po rozwią- zaniu zadania śmieje się za każdym ra- zem i wpada w dziki zachwyty...

# Rząd sowiecki i młoda Amerykanka

## walczą o milionowy spadek po zmarłej emigrantce rosyjskiej

(z) — Sąd w Tientsinie rozpatruje obecnie sprawę, która pod względem prawnym przedstawia się niezwykle skomplikowanie. W procesie o miliona- wy spadek pewnej zmarłej w Chinach w 1930 roku emigrantki rosyjskiej wy- stępują adwokaci angielscy, amerykańscy i rosyjscy.

W myśl testamentu, miliony przy- paść mają małemu miasteczku rosyjskie- mu Małmysz, w którym testatorka przy- szła na świat. Do zapisu tego przywią- zana jest jednak klauzula. Mianowicie miasto wejść może w posiadanie pienię- dzy dopiero wówczas, gdy na tronie Wszechrosji znów zasiądzie car.

Ze skargą o obalenie testamentu wy- stąpili spadkobiercy zmarłej, która wy-

szła za Amerykanina i wraz z małżonkiem adoptowała pewną młodą Amerykankę. W imieniu przybranej córki występują adwokaci amerykańscy, domagając się prawnej części spadku. Z drugiej stro- ny rząd rosyjski wychodzi z założenia, że prawo do spadku przysługuje miastu Małmysz już dzisiaj, ponieważ klauzula testatorki sprzeczliwa się uzanniu so- wietów przez rząd chiński.

W największym kłopotcie znajduje się rząd chiński, który z jednej strony tole- ruje prowadzenie przez emigrantów ro- syjskich propagandy na rzecz restauracji reżimu carskiego, a z drugiej strony utrzymuje obecnie przyjacielskie stosunki z rządem bolszewickim.

## WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA. Do redakcji „Il. Expressu“ działu „Wolnej Trybuny“ nadeszły listy dla: „Lódki bez steru“ w Złoczowie.

„Śleskionego za szczęściem 28“ w Łodzi. „Zrezygnowanej Oli“ z Krakowa. „X—27“ w Tomaszowie Maz. „Samotnego 28“ w Zakopa- nem. „Tęsknoty z Małopolski“ w Tarnowie. „Wesołej i Samotnej“ w Zakopanem. „Sa- motnej i Niepotrzebnej“ w Łodzi. „Czarulki“ z Wieliczki. „19-letniej z Wołynia“. Adresaci proszeni są o nadesłanie swych adresów i znaczka na przesyłkę.

„WESOLLA BLONDYNKA“ W WEJHE- ROWIE. Nie wiem właściwie o jaką odpo- wiedź prosi mnie Pani. Wszystko jest prze- cież w najlepszym porządku i niema Pani żad- nych kłopotów. Postąpiła Pani tak, jak była powinna postąpić i sumienie Jej jest w nai- zupełniejszym porządku. Kłopotu z decyzją również wielkiego niema albowiem co do jed- nego kandydata to przecież się już Pani zgó- ry zastrzegła, że rodzice nie pozwolą. Świa- domość ta powinna być decydująca dla Pani dalszego postępowania. Cieszę się, że jest Pa- ni prawą panną i zasługuje na szacunek. Do małżeństwa nie powinna się Pani tak bardzo spieszyć. Ma Pani najmniej jeszcze dwa lata czasu do namysłu, a przez ten czas przecież bardzo wiele może się zmienić. Oczywiście nie narzucam Pani żadnego terminu, jeżeli serduzko Pani powie Jej, że dokonało już swego wyboru, a rozsadek wybór ten po- twierdzi — to wówczas zwlekanie nie mia- łoby celu.

„BIEDNA JOASIA“ W K... Drogie dziecko mam wrażenie, że częściowo domysły Pani powstały pod wpływem specjalnej egzaltacji, jeżeli jednak jest jakaś tajemnica w Jej ży- ciu, którą Pani chce rozwiązać to można to tylko i jedynie uczynić za pośrednictwem Pa- ni przybranego ojca. On jeden może bowiem udzielić Pani danych odnośnie miejsca po- przedniego pobytu, nazwiska tamtej kobiety i innych szczegółów: Nie wiem czy uda się Pa- ni rozwiązać tajemnicę i odnaleźć tę, której może już niema na tym świecie, albowiem za- wierucha wojenna zagmatwała i poplątała wiele spraw i stargala wiele więzów. Niech Pani pokocha człowieka, który bądź co bądź tożyl na Jej i utrzymanie i zastępował Jej przez tyle lat najbardziej troskliwego ojca. Należy mu się za to przynajmniej wdzięczność. Tam gdzie się Pani poprzednio wychowywa- ła nie znalazłaby Pani tyle serca, ile znalazła Pani w domu swych przybranych rodziców. Wówczas byłoby Pani jeszcze gorzej. Nie na- leży zatem narzekać, ale pogodzić się ze swo- im losem, który nie jest jeszcze tak straszny, jak sobie to Pani wyobraża. Co się zaś ty- czy zagadki Jej pochodzenia — to może Pani i ma prawo dążyć do Jej rozwiązania, ale nie należy czynić niczego bez wiedzy swego le- dynego opiekuna. Jeżeli Pani go poprosi o pomoc i wyzna co ją gnębi, nie wątpię, że dołoży wszelkich starań, ażeby pomóc Pani do wyświetlenia prawdy.

„SMUTNY JASIEK“ W ŁODZI. Spewnością spotka Pan na drodze swego życia kobietę, która Pan pokocha i która będzie zasługiwała w pełni na Jego miłość i szacunek. Nie nale- ży się z tego powodu kłopotać, ale raczej prze- ciwnie. Jest Pan jeszcze przecież bardzo mło- dy, a ma już za sobą jedno przeżycie tego rodzaju: Niech Pan trochę odpocznie od cią- głych wstęchnień i bądźcie przez pewien czas wesołym i beztrudnym młodzieńcem. To się Panu przyda. Zresztą młodość ma swoje pra- wa i swoje wymagania i musi się przez pe- wien czas wyładować w beztrudności i nawet... lekkomyślności.

„WDZIECZNA BRUNETKA“ Z ŁODZI, ul. Piłsudskiego. Nie można nikogo zmusić do mi- łości, której nie czuje. Zresztą ten wasz flirt jest zupełnie zrzecuniaty, ale mocno nie poważ- ny. Przytem postępuje Pani niezbyt dyploma- tycznie okazując swemu znajomemu, że się w nim Pani kocha. Temu tylko należy przypisać pewne lekceważenie Pani osoby. Niech Pani przez pewien czas udaje, że on Panią nic nie obchodzi, a napewno wszystko się zmieni. Ma- łańska uwaga odemnie, uczyniona ze szczerę- go serca. Niech Pani nie psuje nigdy listów do swych znajomych, albowiem ortografja Pani wystawia Jej niezbyt pochlebne świ- adestwo. Wspominam o tem dlatego, że jest Pani jeszcze bardzo młoda i powinna uzupeł- nić braki.

PAT „ZET“ W LAWICY. Zechce Pan przy- stać list do redakcji „Il. Expressu“ z dopi- skiem, że ma być doręczony pani Almie z Łodzi. Adresów korespondentów swoich ula- wnić bez ich zgody nie mogę i tylko w ten spo- sób będzie Pan mógł porozumieć się listownie w wiadomej sprawie.

PANI JADZIA Z ŁODZI zechce zgłosić się do redakcji „Il. Expressu“ po list.

### Notatnik miejski

Wczoraj odbyła się w zarządzie miejskim konferencja komisarzy rządowego z przedstawicielami międzyzwiązkowej komisji robotników sezonowych, na której uzgodniono ostatecznie warunki pracy sezonowców, przyczem przyznano robotnikom za 3 miesiące pracy 5-dniowe urlopy. Jeszcze tylko pozostała do omówienia sprawa płac.

Sąd Okręgowy ustalił już termin rozprawy przeciwko Maksowi Bornstejnowi, zwanemu „Ślepym Maksem”. Sensacyjny ten proces rozpocznie się w dniu 6 maja t. j. w przeddzień i trwać będzie do końca tygodnia. Obronę „Ślego Maksy” wnosić będzie adw. Lilker.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wręczyła w dniu 1 kwietnia r. b. wypowiedzenia pracy 129 urzędnikom zamężnym, których mężowie pracują. Obecnie do Ubezpieczalni zaczyna napływać podania wymówionych urzędników, które proszą o pozostawienie ich na posadach, gdyż żyją z mężami w separacji.

Na konferencji trzech partii socjalistycznych P. P. S., Niemieckiej socjalistycznej partii oraz Bundu postanowiono urządzić wspólny pochód i obchód w dniu 1 maja. Uczestnicy pochodu zbiórą się na Wodnym Rynku i stamtąd ulicą Piotrkowską udadzą się na Poleśie Konstantynowskie na groby poległych bojowników 1905 roku. Drugi pochód 1-majowy organizują związki zawodowe, zrzeszone w Z. Z. Z.

### Ogólny strajk

proklamowany będzie w przemyśle pończoszniczym

Łódź, 18 kwietnia. (k) — W dniu wczorajszym, w okręgowej inspekcji pracy, odbyła się konferencja, dotycząca długotrwałego zatargu w przemyśle pończoszniczym.

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu trwa strajk w kilkudziesięciu zakładach pończoszniczych wskutek niepodpisania przez przemysłowców umowy zbiorowej. Strajk trwa jedynie w zakładach reprezentujących przemysł drobnny, gdyż przemysł średni i duży, umowę podpisał. — Na konferencji wczorajszej znowu nie osiągnięto porozumienia i zatarg nie został zlikwidowany. Związki zawodowe niosą się z zamiarem proklamowania po świętach ogólnego strajku protestacyjnego w całym łódzkim przemyśle pończoszniczym.

### Wyjaśnienie

Do naszej wiadomości z dnia 16 bm. p. f. „Jakie mogą być skutki niezaplacenia weksla” wkradły się dwie pomyłki: nazwisko poszkodowanego brzmi Ignacy Humpelt, a nie jak mylnie podaliśmy Hubert. Druga niedokładność jest w wyroku. Oskarżony Zylberstajn skazany został na 50 złotych grzywny, a w razie niezapłacenia na 7 dni aresztu, pokrycie sprawy, podczas gdy w sprawozdaniu, dzięki pomyłce zecerskiej, wydrukowano 30 złotych grzywny.

### Cyrk Staniewskich przyjechał do Łodzi

Zgodnie z naszą zapowiedzią, ubiegłej nocy zjechał w całym komplecie warszawski Cyrk Staniewskich do Łodzi.

Obrzynie namioty rozbija Cyrk, jak zwykle, przy ul. ks. bisk. Bandurskiego Nr. 10 (róg Piotrkowskiej). Rewelacyjna premiera odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, dnia 21 kwietnia o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.

W obecnym jubileuszowym programie, reprezentuje Cyrk Staniewskich 15 nowych rewelacyjnych atrakcyj: jak świetną tresurę arabskich koni, nowość sportową 5 Ryles, mistrzowski pęd na wrotkach, atrakcja z Cyrcy Olimpią w Londynie, Bim — Bom, ulubieńczy publiczności, ukażą się w nowym przebojowym programie, słynny nowoczesny żongler Adanos po wielkich sukcesach w Stanach Zjednoczonych, oraz największą atrakcją słynnego fakira hinduskiego Blacama, które zwą królem dżungli, w otoczeniu 30-tu lwów abisyńskich, 100 krokodylów i jadowitych gadów.

Blacaman występował we wszystkich stolicach świata z olbrzymim powodzeniem, niekiedy zaś jego eksperymenty przewyższały wszystkie dotychczasowe, robione przez najznakomitszych fakirów. Blacaman był przez 6 tygodni jedynym tematem dnia w Warszawie.

Obecny program jubileuszowy Cyrcy Staniewskich, którego premiera, jak widzimy przedstawia się rewelacyjnie, odbędzie się w niedzielę o godz. 4.30 po poł.

# 40 robotnic pracowało w nocy!

## Co stwierdzili inspektorzy pracy podczas kontroli zakładów włókienniczych Horaka w Rudzie Pabjanickiej

Łódź, 18 kwietnia. (k) — Mimo surowych kar i zwiększonej kontroli nad zakładami przemysłowymi, w dalszym ciągu w fabrykach łódzkich odbywa się praca w godzinach nocnych, co jest sprzeczne z ustawą o czasie pracy. Co pewien okres czasu, dokonywane są kontrole przez inspektorów pracy w zakładach przemysłowych i w rezultacie do referatu karnego kieruje się sprawa przeciwko przemysłowcom o ukaranie ich, za niestosowanie się do obowiązujących przepisów. Ostatnio, do wiadomości okręgowego inspektoratu pracy dotarło, że w zakładach włókienniczych Horaka, w Rudzie Pabjanickiej, nie są przestrzegane godziny pracy i że robotnice zatrudnione w tkalni, pracują w nocy. Naskutek tych informacji, nad zakładami Horaka roztożono obserwację, która napotykała jednak na znaczne trudności spowodowane niedogodnym położeniem fabryki, znajdującej się za miastem i otoczonej parkanem. W fabryce zawsze wiadano o kilka minut wcześniej o zamierzonej kontroli i zawsze na czas gaszono światła i tylnym wyjściem wypuszczano pracujące robotnice. Dopiero wczoraj, udało się inspektorom pracy zastać fabrykę w ruchu, w godzinach nocnych. Około godz. 1-ej w nocy, inspektorzy pracy dostali się na teren zakładów włókienniczych Horaka i niespostrzeżeni przez nikogo, weszli do środka. — W tym czasie fabryka znajdowała się w pełnym ruchu. Przy maszynach zastano 40 robotnic, zajętych pracą. Inspektorzy pracy spisali odpowiedni protokół, który przesłano już do referatu karnego. Właściciel firmy zostanie połączony do odpowiedzialności za zatrudnianie kobiet w godzinach nocnych. Grozi mu bardzo surowa kara, gdyż już raz był karany za podobne wykroczenia.

# Niezwykła okupacja piekarń

## Pracownice zamknęły się z właścicielami zakładów, nie chcąc ich wypuścić, dopóki nie wypłacą im należności

Łódź, 18 kwietnia. (k) — Niezwykły zatarg powstał w dwóch łódzkich piekarniach: Nasielskiego przy ul. Pomorskiej 76 i Klajna przy ul. Cegielnianej 16. W piekarniach tych, wskutek zwiększonej produkcji, przyjęto do pracy kilkudziesięciu nowych pracowników, w tym znaczną ilość kobiet. W poniedziałek, podczas wypłaty, doszło do awantury, gdyż właściciele piekarń chcieli zapłacić zarobki według obniżonych stawek, nie tak, jak było umówione. Rozgoryczone pracownice, które pracowały po 14 godzin na dobę, zbuntowały się i rozpoczęły okupację. Zarówno w jednej jak i drugiej piekarni, nie wypuszczono właścicieli zakładów, którzy musieli wraz ze strajkującymi, siedzieć w zakładzie. Wszelkie jednak pertraktacje rozbiły się o upór właścicieli piekarń. Okupacja trwała dwa dni. Dopiero wczoraj udało się zatarg zlikwidować. Właściciele piekarń wypłacili zarobki stosownie do zawartej umowy i dopiero wówczas robotnice przerwały okupację. Niezależnie jednak od tego, przeciwko obydwum właścicielom piekarń, skierowano sprawy do referatu karnego o pracę w godzinach nadliczbowych.

## Już jest w sprzedaży



wódka czysta zwykła m o c y 55°  
Cena za  
1 l. zł. 5.—  
0,5 l. zł. 2.55  
0,25 l. zł. 1.35

Etykieta koloru zielonego wraz z butelką.

# Tragiczny upadek z drzewa

## 12-letni chłopiec znalazł śmierć podczas wyprawy po ptasie jaja

Łódź, 18 kwietnia. (gr) We wsi Strzałków pod Łodzią znalazł śmierć 12-letni Kazimierz Borowski w czasie wyprawy po ptasie jaja. Grzeźło i nim dołał dopięć do gniazda, gałęź załamała się i chłopiec runął z wysokości kilkunastu metrów. Skutki upadku były tragiczne. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się go uratować. Borowski odniósł złamanie podstawy czaszki i po kilku minutach wyzionął ducha.

# Postrzelił znajomą podczas zwykłej sąsiedzkiej kłótni

Łódź, 18 kwietnia. (gr) Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został o postrzeleniu w Pabjanicach Marjki Gajewskiej, żony przy ul. Mielczarskiej 8. Gajewski odniósł ranę lewej dłoni. Dochodzenie ujawniło, że sprawcą postrzelenia był lokator domu przy ul. Mielczarskiej 6, Alfred Siatyński, który w czasie kłótni sąsiedzkiej do tego stopnia się zapomniał, iż dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do poszkodowanej. Na uszkodzenie Gajewska odniosła lekkie uszkodzenie. Siatyński został przez policję pabjanicką zatrzymany i przekazany władzom śledczym.



# Kanadyjskie topole

## najlepiej się nadają na nasze drogi

Łódź, 18 kwietnia. (k) — Ostatnio przeprowadzone zostały ciekawe doświadczenia, mające na celu ustalenie, jakie gatunki drzew najlepiej nadają się do plantowania na naszych drogach. Okazało się, że najlepiej wytrzymują mrozy, jak i suszę, kanadyjskie topole. Naskutek tych doświadczeń, już w najbliższej przyszłości przy sadzeniu przedwysztychtopole, plantowane będą przedwysztychtopole.

# Nie wolno eksmitować dozorcę przed zaplaceniem mu zaległego wynagrodzenia

Łódź, 18 kwietnia. (k) — Wczoraj w wiadomości o ukaraniu dwóch właścicieli domu za wstrzymywanie wypłaty zarobków dozorcóm, zaznaczyliśmy, że w Łodzi często zdarzają się wypadki, gdy dozorca zwalniany jest z zajęcia i nie otrzymuje należnego wynagrodzenia za swą pracę. W takich wypadkach, dozorca eksmituje się i zostaje on wraz z rodziną bez dachu nad głową. Kres tym praktykom właścicieli nieruchomości kładzie charakterystyczne uchowanie Sądu Najwyższego, który uznał wczoraj, że dozorca domowy nie może być usunięty z mieszkania służbowego przed zaplaceniem mu zaległego wynagrodzenia. Właściciel domu nie może wypowiedzieć dozorcę mieszkania, dopóki nie uiszczy mu zaległości (S.N.C. 264/34).

# Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koperskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

### Skróty telegraficzne.

Specjalny komitet Ligi Narodów opracuje sankcje, które w przyszłości będą stosowane przeciwko państwu, naruszającemu traktat międzynarodowy.  
— Prezydent Czechosłowacji Masaryk wydał dekret, rozwiązujący obie izby. Ponowne wybory odbędą się prawdopodobnie 19 maja rb.  
— W Paryżu zakończył się wielki proces szpiegowski. Główna organizatorka akcji, Lydia Stahl skazana została na 5 lat więzienia, pozostali oskarżeni na kary 3-5 lat oraz grzywny. Trzech oskarżonych uwolniono.  
— W najbliższym czasie wprowadzona zostanie stała komunikacja lotnicza Ameryki z Azją.  
— Dyrektor Krakowskiej Y. M. C. A. Zieliński, zdiagnozowany został w Dolinie Kościeliskiej bez życia. Zmarł on nachylając się nad potokiem wskutek paraliżu serca.

**Hallo! Tu radjo!...**

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.45: Muzyka (płyty). 7.45—7.50: Odczyt, progr. na dzień bieżący. 7.50—8.00: Wskazówki praktyczne. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.30: Audycja dla dzieci: Opowiadanie p. t. „Bociany leca” — Jana Brzozy (transmisja ze Lwowa) i recytacje wierszy. (Transmisja z Krakowa). 12.30—13.00: Muzyka religijna w wyk. Mieszanego Chóru katedry w Dijon (płyty). 13.00—13.05: Chwilka dla kobiet. 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—13.45: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 13.45—13.50: „Z rynku pracy”. 13.50—13.55: Wiadomości meteorologiczne. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Rachmaninow: Koncert Nr. 2 C-dur op. 18 w wykonaniu kompozytora z towarzyszeniem Filadelfijskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Leopolda Stokowskiego (płyty) 14.45—15.45: Przerwa. 15.45—16.00: Fragmenty z różnych symfonii. 16.00—16.30: „Stabat Mater” — Karola Szymanowskiego (Transm. z Katowic). Wykonawcy: orkiestra i chór „Ogniwo” pod dyr. St. Stońskiego oraz E. Jefimcewa (sopran), Halina Hrabówna (alt) i Er. Pacia (baryt.). 16.30—16.45: Pogadanka w języku francuskim wygł. Lucien Roquiny. 16.45—17.00: Pieśni kościelne i motety wielkopostne w wykonaniu chóru Małego Seminarjum Ks.Ks. Misjonarzy w Krakowie. 17.00—17.15: „Serce przemawia” — reportaż z kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego przedchwadzi dr. Jan Walkowski. (Transm. z Krakowa). 17.15—17.50: Audycja słuchowska dokola Parsifala p. t. „Legenda Wielkiego Piątku” — Jerzego Machnickiego. 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.15: Pieśni religijne W. Troschla w wykonaniu Tadeusza Łuczaja (bas). 18.15—18.30: „Conrad i świat” (poglądy religijne) — szkic literacki — wygł. dr. J. Ujejski. 18.30—18.45: Łódzka skrzynka ogólna — wygł. red. Jan Piotrowski. 18.45—19.00: Koncert reklamowy. 19.00—19.05: Muzyka (płyty). 19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego w wyk. kompozytora. 19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.15: Dokąd jechać w święta? 20.15—20.20: Omówienie programu koncertu. 20.20—20.30: Transm. z Filharmonji Warszawskiej. „Pasja według św. Mateusza” — J. S. Bacha w wyk. orkiestry filharmonicznej i chóru Akademii Śpiewaczej z Wrocławia pod dyr. Fritza Lubricha z udz. solistów. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

**Wybrał się w „podróż naokoło świata”, a przy tej okazji gdzie mógł to kradł. — Sąd skazał niefortunnego „obieżyświata” na 2 miesiące aresztu**

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) Kryzys gospodarczy, panujący w naszym kraju, redukcje w fabrykach i biurach, przyczyniają się do coraz większej nędzy, a bezrobotni, mimo kwalifikacji nie mogą zarobić na najsłabsze utrzymanie. Energiczni próbuje różnymi sposobami zarobić na życie. Ostatnio znów pojawili się znani w naszym mieście „globtroterzy”, któ-

rzy w czasie wędrówki pieszej po świecie utrzymują się ze sprzedaży pocztówek, czy też swoich fotografii.

Na podobny pomysł wpadł 22-letni Józef Tomczyk, bezrobotny obywatel Kalisza. Tomczyk nie posiadał jednak grosza przy duszy i dlatego też nie mógł nawet nabyć pocztówek. Wyruszył on prosto w podróż, by uzbierać u li- tościwych ludzi. Wędrował po wsia- ch

miasteczkach, gdzie zbierał grosze na chleb. Czasem, gdy mu się nie powiodło — skradł coś w sklepie, lub skorzystał z nieuwagi właściciela mieszkania i „po życzył” sobie jakąś część garderoby.

W ten sposób dotarł pieszo do Konstantynowa. Tu powinna mu się noga. W chwili bowiem gdy znajdował się u gospodarza Linka, został przez przedstawiciela policji przytrzymany i odprowadzony do komisariatu. W czasie dochodzenia i na podstawie zeznań mieszkańców Konstantynowa ustalono, że Tomczyk trudni się zawodowo żebractwem. Policja pociągnęła go do odpowiedzialności karnej za włóczęgostwo.

Sąd grodzki skazał niefortunnego „obieżyświata” na 2 miesiące aresztu.

**Zajer, złodziej — rekordzista**

**W ciągu jednego dnia dokonał 3 kradzieży w trzech różnych dzielnicach miasta**

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) Rekordzista w ilości kradzieży mieszkaniowych w ciągu 1 dnia jest bezwzatkpnie 22-letni Zygfryd Zajer. — Wszystkie kradzieże, dokonane przez jednego i tego samego złodzieja odbyły się w trzech różnych dzielnicach miasta.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca przybył do komisariatu policji Oktawiusz Koczyński, zamieszkały przy ul. Nowo - Zarczewskiej 10, gdzie zgłosił zameldowanie o kradzieży. Iaką miała miejsce w jego mieszkaniu około godziny 1-ej w południe. Sprawca nie został początkowo ujawniony.

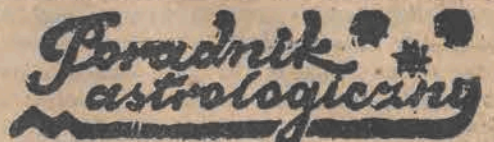
Po upływie dwóch godzin okradziono Mieczysława Okrasę, zamieszkałe-

go przy ul. 11-go Listopada 31, któremu zabrano z pokoju nakrycie stołowe.

Wreszcie około godziny 7-ej wieczór został schwytyany jakiś złodziej na gorącym uczynku kradzieży u Małgorzaty Niewińskiej (Krucza 5). Złoczyńcę doprowadzono do wydziału śledczego.

W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że Zajer dokonał jednego dnia 3- ch kradzieży mieszkaniowych, gdyż nie chciał się zadowolić łupem.

Njepoprawnego złodzieja - recydywistę oddano do dyspozycji sądu. W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim. Sąd skazał Zajera na 2 i pół roku więzienia.



18 KWIEŹNIA 1935 r.

Między godz. 8-ma a 9-tą rano narażeni jesteśmy na przykrości i szkiany ze strony przełożonych. Kolo godz. pół do 10-ej działają ujemne wpływy dla wszelkich nowych poczynań i dla sztuki. O tej porze nie należy również zatławiać spraw pieniężnych ani spraw mających związek z górnictwem, żegluga i medycyna. Od godz. 10-ej do godz. 14-ej panuje lepszy nastrój. Okres ten sprzyja studjom i nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów metalowych, biżuterji, domów i gruntów. Jest ta także odpowiednia pora do przyjmowania służby domowej. Po godz. 14-ej działają niepomysłne wpływy dla marynarzy, rolników i lekarzy. Nie należy o tej porze pożyczkać większych sum pieniężnych nikomu ani od nikogo. Godz. 16-ta przyniesie różne zakłócenia i nieporozumienia z osobami płci odmienniej. Przez cały dzień dzisiejszy działają niepomysłne wpływy dla spraw miłosnych i małżeńskich.

Między godz. 16-tą a 19-tą odczuwamy wzrost energii i zainteresowanie sztuką i literaturą.

Wieczór nadaje się do rozpoczęcia podróży i do nawiązywania stosunków z osobami wpływowemi.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, towarzyskie, o dwoistym charakterze, pracowite, nadaje się na odpowiedzialne stanowiska, oszczędne, nie posiada pociągu do małżeństwa, religijne.

**Wartościowe cygaro**  
**Subtelny dowcip pewnego dżentelmena**

Dwaj przyjaciele spotkali się na ulicy. Jeden z nich wyjmując dwa cygara, jednym częstuje swego towarzysza, a drugie zapala sam, mówiąc:

— Zwróć uwagę na to cygaro. Para kosztuje pięć złotych.

Poczęstowany zaciągnął się dymem z cygara, pomyślał chwilę i rzekł do ofiarodawcy:

— Jeżeli za te dwie sztuki płaciłeś pięć złotych, to ty, mój drogi, palisz wi-

dać w tej chwili cygaro za cztery złote i 95 groszy.

Ten dowcip nie znajduje się w pięknie oprowianej broszurze: „Druga serja przygód Pata i Patachona”, natomiast znajdziemy tam ponad sto innych, jeszcze lepszych i jeszcze bardziej wesołych. Ponadto kilkanaście wesołych filmów z Patem i Patachonem w roli głównej. — Do nabycia wszędzie — Cena egzemplarza 50 gr.

**ZENON RÓŻAŃSKI**

**Promienie Śmierci**

39 Powieść sensacyjna

Fred Baker podchodzi do stojącego na stoliku telefonu. Spokojnie wykręca numer Centrali Służby Śledczej.

Po chwili słyszy głos dyżurnego: — Centrala Służby Śledczej, dyżurny przodownik Kirczek, proszę kto mówi?

— Detektyw Fred Baker, wkryłem siedlisko bandy Siedelnikowa, proszę przysłać pomoc...

— Jaki adres?

— Sam niewiem. Dowiedzcie się w biurze telefonów. Numer tego aparatu 11-11-00. Tylko szybko!

— Już się robi — słyszy w odpowiedzi.

Fred Baker odkłada słuchawkę. Lufa rewolweru wykonywa ruch wskazujący ścianę.

— Stańcie pod ścianą, tyłem—mówi do przestępców.

Sam podchodzi do trupa. Odkrywa przykryte płaszczem ciało i wzdyga się.

Twarz zabitego aspiranta Centrali Służby Śledczej Edwarda Rysia jest straszna.

Usta, wykrzywione przedśmiertnym skurczem wyglądają jak źródło z którego płynie krew. W szklanych oczach widać straszliwa trwoge, tem większa, że brew prawego oka uniesiona jest ku górze, a dokoła lewego gromadzi się krew. Płynąca waskim strumyczkiem z ust. Nadomiar głowa aspiranta położona jest niżej od tułowia. Cała krew spływa na twarz.

łę oczu od trójki bandytów zamknął na zawsze oczy aspiranta Rysia. Następnie z wciąż trzymanym rewolwerem w rękę detektyw podchodzi do odwróconych tyłem bandytów.

— Poczecie się, niedługo będziecie siedzieli w więzieniu zażdziciecie bardzo wysoko... na szubienice — mówi.

Znakomity detektyw nie słyszy jak otwierają się drzwi.

Do pokoju wchodzi posłaniec Nr. 133.

W jednej chwili orientuje się co tu zaszło. W oczach błyska mu złośliwe zadowolenie.

— Ale pan — mówi, jakby kończył zdanie detektywa — narazie zechce podnieść ręce do góry.

Fred Baker odwraca się. Spostrzeża w rękę posłańca czarna lufa rewolweru.

W milczeniu spełnia rozkaz. Posłaniec podchodzi do niego. Jednocześnie otwierają się drzwi wejściowe. Do pokoju wbiega czterech oficerów policji z wydobytymi rewolwerami.

— Ręce do góry!

Posłaniec 133 podnosi uzbrojone ręce do góry.

Fred Baker podchodzi do naistarszego rangą policjanta.

— Baker jestem — mówi.

— Inspektor Kercz. To pan nas zawiadomił?...

— Tak, porwali mnie i dzisiaj zdołałem znaleźć chwilę wolnego czasu, aby panów zawiadomić — odpowiada

z uśmiechem detektyw.

Inspektor Kercz rozgląda się po pokoju.

A Rysia niema tu?

Fred Baker w milczeniu wskazał na tapczan.

W oczach Kercza pojawiło się zdziwienie.

— Śpi? — spytał.

— Na zawsze — odparł detektyw.

Inspektor Kercz ściał ustami. W milczeniu podszedł do tapczana i podniósł płaszcz okrywający ciało. Patrząc chwilę, poczem drżącym trochę głosem zwrócił się do detektywa:

— Kto go zabił?

Ruchem reki detektyw wskazał na jednego z aresztowanych.

— Ten — odparł krótko.

Inspektor Kercz skinął głową.

Policjanci tymczasem zdolałi łażyć schwytanym złoczyńcom kajdanki. Ustawili ich pod ścianą, czekając na dalsze rozkazy.

Inspektor Kercz założył pasek od czapki pod brodę, jak to czynią policjanci podczas służby.

Obecni spojrzeli nań ze zdziwieniem. Kercz ruchem reki nakazał milczenie i rzekł:

— Policjanci! Wzywam was do oddania hołdu znanemu wam wszystkim aspirantowi Edwardowi Rysiowi, który w czasie pełnienia obowiązku padł śmiercią policjanta.

Na moją komendę: Bacność! Granatowe sylwetki wyprężyły się. Zapadło głuche milczenie...

— Spocznij — głos inspektora Kercza brzmiał znowu twardo.

Zwrócił się do Bakera?

— Pan pójdzie z nami do Centrali? Chciałbym aby pan był obecny przy bądaniu.

Detektyw skinął głową. — Dobrze. Kercz zwrócił się do aspiranta Świszcza:

— Jąde do Centrali. Proszę wezwać karetkę i przewieź aresztowanych do aresztu śledczego. Za godzinę tam będę. Tutaj proszę przeprowadzić rewizję i wszystkie materiały przewieź do mnie.

— Rozkaz panie inspektorze.

— Na dole jest jeszcze dwole z tej bandy — wtrącił detektyw.

— Zajmie się pan i niemi aspirancie. W domu proszę pozostawić wywiadówców Boczka i Kapichne. Przyślę ich panu.

— Tak jest panie inspektorze.

— Cześć. Chodźmy panie kolego Baker...

— Chodźmy!

Po chwili jechali motocyklem policyjnym w stronę ul. Ciepłej. Inspektor Kercz utkwiał oczy w przestrzeń i milczał uporczywie. Fred Baker również nic nie mówił. W końcu Kercz przerwał milczenie:

— Szkoda Rysia. Był dobrvm policjantem i jeszcze jedynym kolegą.

— Szkoda — mruknął detektyw. Znowu zapadło milczenie.

Motocykl tymczasem pedził po ulicach Warszawy. Po kilku minutach wjechał na ulicę Ciepłą i stanął przed czerwonym domem Służby Śledczej.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Baker.

Inspektor Kercz otrząsnął się z zadumy.

— Chodźmy do mnie — rzekł.

Po chwili siedzieli w gabinecie inspektora.

— A teraz poszę mi opowiedzieć w jaki sposób pana porwano — rzekł Kercz.

Fred Baker w kilku słowach opowiedział przygody ostatnich kilkunastu godzin.

Gdy skończył, inspektor Kercz milczał chwilę, poczem rzekł:

(Dalszy ciąg jutro).

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

73

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łśniąca posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżacej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i o- znał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymała w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a święcą wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała na miastwie. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy mordercą jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywający siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowaną na dancingu kobietę nazywa się Maria Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymieniać swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarza.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego wyrodnika, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostając w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolworem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odczuję dobroci. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wylaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwą tego dokonał Goryl.

Jedyny przyjaciel Hanka, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanka.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolwera zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Robert wyjawiał mu swe przypuszczenia i opisał przygodę, jaką spotkała Grzegorza.

Nic nie wiem o żadnym czarnym zeszyt, ale postaram się zbadać tę sprawę! — odparł Krzewicki. — Ta sprawa zaczyna mnie interesować... Może panowie zechcą jutro skomunikować się ze mną... Postaram się udzielić panom gruntownej odpowiedzi... — Sprawa dla pana przedstawia się

Robert przeprosił gospodarza i wyszedł wraz z Grzegorzem. W chwili, gdy znaleźli się w sieni, przez schody przemknęła jakaś postać, która skryła się szybko za drzwiami jednego z wielu pokoi na parterze.

## Rozdział 72

### Walka w mroku

W „Jarze” odbywała się tajna narada, w której brała udział również Julita. Jak zawsze elegancka i wyperfumowana siedziała na wykoślawionej i podartej kanapie, paląc papierosa w długim, złożonym ustniku. Wysoko zadarta sukienka ukazywała jej zgrabne nogi aż do kolan.

Przy stole, na którym płonęła naftowa lampka, siedzieli wszyscy w komplecie: — Klemens oraz trzej jego kamraci: — Skorupka, Gładysz i Hycel.

— Więc chcielibyśmy wiedzieć przedewszystkiem — zwrócił się Klemens do Julity — kim jest twój nowy opiekun? Przecie z Grzegorzem ponoć już zerwałaś na fest?

— Nie ja z nim zerwałam, lecz on ze mną... A co się dotyczy mego nowego opiekuna, mogę powiedzieć o nim tyle, że jest bogaty i przystojny...

— To niewiele... Jak się nazywa? — Ryszard Krzewicki...

— Czem się zajmujesz? Z czego żyje? — To mnie nie obchodzi...

— Nie zaciekało cię to nigdy? — Staralam się dowiedzieć jakie są jego źródła dochodu, ale on mi nigdy nie dał wyraźnych odpowiedzi, więc prze- stalam pytać...

— Czy on ci się nie wydaje podejr- zany? — Może... Nie wiem... Czasem zastanawiam się nad tem, dokąd on sam wychodzi... Zdarza się to przeważnie wieczorami... Tłumaczy mi, że musi wyjść, bo tego wymagają jego interesy... Ale ja- kie to są interesy — nie wiem...

— Nie starałaś się wy badać? Trze- ba było raz pójść za nim... — Bądźcie spokojni, już tak uczyni- lam... Obawiałam się, że ma inną kochan- kę... Chciałam tę rzecz wy badać... Pew- nego wieczoru, gdy wyszedł z mieszka- nia, udałam się za nim. Przekonałam się wówczas, że to jakiś dziwny człowiek. Zatrzymał się przed słupami ogłosze- niowemi, przed bramami różnych do- mów, wchodził nawet na chwiłe na klat- kę schodową, ale tylko po to, żeby zaraz wyjść znowu na ulicę... Musiałam, oczy- wiście kroczyć za nim w pewnej odle- głości, dlatego też nie mogłam zauważyć- ja- ki był cel tych dziwnych przy- stanków... — No, a potem? — Potem znikł mi nagle z oczu... — Jakto „znikł”? — zdziwił się Kle- mens. — Przecie musiał gdzie wejść! — A właśnie, że to było najdziw- niejsze!... Niemal w moich oczach wisił- jakgdyby w ziemię... — E, bajecz trzy po trzy... — obru- szył się Klemens. — Musisz go mieć na- oku i tyle... Gdybyś zauważyła co nowe- go, daj nam zaraz znać... Jeżeli masz- przy nim utrzymanie, to go się trzymaj... Ale i z Grzegorzem Lubowym musisz od- świeżyć znajomość... Nie zapominaj, że- jesteście Tamara Krasnowska, hrabianka i on jest wykonawcą testamentu two- go ojca... W tej właśnie sprawie zwoła- łam cię tutaj — zwrócił się do swych ka- maratów — abyście wiedzieli jak ta sprawa- wygląda... Otóż wiesz, że w naszej- pracy mamy również wrogów... Ale- my się ich nie boimy... Damy sobie z ni- mi łatwo radę... Kto przeciw nam — kula- w łeb i dobra... — Słusznie... — potwierdził Hycel. — Otóż o mały włos, a wszystkie na- sze plany poszłyby na szmelc... — cią- gnął dalej Klemens. — Tylko dzięki mej- czujności udało się w porę zażegnać nie- bezpieczeństwo.

— Cóż to się stało? — zapytał Gła- dzisz. Klemens wyciągnął z marynarki czar- ny zeszyt i rzekł: — Widzicie ten zeszyt?... On miał być naszą zgubą... Przez nieszczęście do- stał się w niewłaściwe ręce i byłoby już po wszystkim... Ale od czego macie Kle- mensa?... Powinniście go na rękach no- sić!... On wam majątek uratował!... Oto ten zeszyt siłą został odebrany i teraz- szczęśliwie znajduje się w naszym posia- daniu.

— A co tam jest napisane?... — zapy- tał Skorupka. — To już nie wasz interes... Oczywi- ście same głupstwa... A każde takie głup- stwo, w tym zeszyt wypisane, mogły- by nas na pysk położyć... Żeby więc nie- było już żadnego na ten temat gadania, w- zwałam was tutaj i osobiście przy- świadkach dokument ten zniszczymy... Ale tak na głanc, żeby żadnego po nim- śladu nie zostało...

— Dobra jest — zgodził się Hycel. — Możemy zniszczyć, jak ojciec tak uważa. — Widzicie? — specjalnie kazałem w piecu ogień rozpalić... Wrzucimy- zeszyt do pieca i niech się pali... To będzie- najpewniejszy sposób, że on już zginie na- zawsze.

— Słusznie... — potwierdzili zebrani. — Hycel, otwórz drzwiczki! — roz- kazał Klemens. Hycel podniósł się ociężale i leżącym na podłodze pogrzbaczem otworzył- drzwiczki rozpalonego pieca.

Klemens siadł naprzeciw otwartych- drzwiczek i zwinął zeszyt w rulonik. — A teraz, uwaga!

Wzniósł do góry rękę... W mrocznym- pokoju, oświetlonym tylko naftową- lampką zapłonęła ciska. Lecz w tej chwili stało się coś nieo- czekiwane. Drzwi z hukiem zwaliły się- na ziemię i, do pokoju wpadło kilku- mężczyzn. W następnej chwili ktoś strą- cił lampkę która zgasała, nie wywołując- na szczęście, pożaru. Pokój zaległ ciem- nością.

Julita krzyknęła i skuliła się w rogu- kanapy. Obok niej ktoś staczał zaciętą- walkę z Klemensem.

Hycel jęczał w drugim rogu pokoju, a Gładysz i Skorupka sapali ciężko, mo- cując się z dwoma innymi napastnikami.

Trwało to kilka minut, poczem roz- legł się krótki gwizd i napastnicy jak na- komendę rzucili się do ucieczki. Nikt nie miał zamiaru ich gonić. Kle- mens i jego kamraci byli zdruzgotani.

Jedna tylko Julita uniknęła szczęśli- wie straszliwych ciosów, to też pierwsza- ocknęła z przerażenia i zapaliła zapal- kę. W świetle pęlgającego leniwie świa- tełka ujrzała obraz straszliwego pob- owiska.

Obok kanapy leżał zbitny na kwaśne- jabłko Klemens, jęcząc bełkotliwie: — Zabrali mi zeszyt... A to dranie!... Zeszyt mi zabrali... Z rąk mi wydarli- całą tajemnicę... — Skonale, że ministerstwo sprawiedli- wości nie może tolerować tego rodzaju- sytuacji, ażeby brat niebezpiecznego- opry- szkła sprawował funkcje prokuratora... — Goryl nie jest moim bratem! — za- opanował ostro Czybirski — Nie przy- znaje się do takiego braterstwa!... Nie- mam z nim nic wspólnego... — Rozumiem pana doskonale... — od- parł delegat — Ale sprawa ta nabrała- już zbyt wielkiego rozgłosu... Nie mo- żemy na to nic poradzić... Bardzo mi- żal pana, panie prokuratorze, ale muszę- spełnić swą powinność... Jeżeli pan sam- nie poda się do dymisji, w takim razie- musi pan być przygotowany na to, że- dadzą panu dymisję... Czybirski zgniół trzymany w reku- papier. W oczach jego błysnęły łzy. schylił jeszcze niżej głowę... — Więc tak ma się skończyć moja- karjera? — zapytał cicho — Po to- pracowałem tyle długich lat?... Nie... To- niemożliwe... — A jednak... konieczne... — Nie.. nie... Dlaczego?... Dlaczego- miałbym pokutować za winy brata, któ- rego nigdy nie widziałem na oczy?... Przecie to trzeba zrozumieć... Nie do- prowadzajcie mnie do ostateczności. Z- takim trudem wywalczyłem sobie to- sta- nowisko... Co ja teraz zrobię?... Delegat wzruszył ramionami. Nie- mógł znaleźć żadnych słów pocieszenia.

— Więc niech pan się przechadza- dość nerwowym krokiem po gabinecie. Wreszcie zatrzymaj się i rzekł: — Przecie wszyscy wiedzą dosko- nale, że gdy tylko dowiedziałem się o- ist- nieniu mego sobowtóra, zwróciłem się- osobiście do nadkomisarza Lisieckiego- z prośbą, ażeby postarał się jaknajszyb- ciej przyłapać tego łotra, a gdy okazało- się, że to mój brat, nie okazałem mu- żadnych braterskich względów... Sta- nałem na stanowisku, że zbrodniarz jest- zbrodniarzem bez względu na jego pokre- wień- stwo z ludźmi uczciwymi. To był- mój- pogląd... Dałem więc dowód swej- bez- stronności... — Tak, ale ta ucieczka?... — Co wiemy w tej sprawie?... — Nic... Tylko tyle, że Goryl uciekł... Sam tego nie mógł uczynić... Ktoś musiał- mu pomóc... — Dobrze, ale chyba nie przypu- szczacie panowie, że ja... — Kochany panie prokuratorze... Pan- wie doskonale, że nie przybyłem tutaj- konferować z panem jako zwierzchnik, lecz- jako delegat wyższej władzy, która- poleciła mi złożyć pewne oświadczenie... Chodzi o to, żeby pan podał się do- dymisji... Nie będziemy teraz zastanawia- li się nad tem kto pomógł Gorylowi w- jego- bezprzykładnej ucieczce... Faktem jest, że- on uciekł... Pan musi ponieść konse- kwencje — podać się do dymisji... — Nie, nie... — zaprzeczal Czybirski w- dalszym ciągu. — Do tego nie dopusz- czam. Raczej palnę sobie w łeb... — Poco zaraz brać życie tak tragicz- nie... Nie warto... Niech pan się jesz- cze- nad tem zastanowi... Dajemy panu- tydzień czasu do namysłu... — rzekł- delegat, powstając.

Czybirski nie chciał się poddać. Wal- czył uporczywie o prawdę i swe stano- wisko. Staral się dowieść, że on nie- miał- nic wspólnego z ucieczką Goryla. Bła- gał Lisieckiego o wytyczenie wszelkich- sił, aby Goryl powtórnie dostał się w- rę- ce policji. Ale to było niemożliwe. Goryl- poraz drugi nie chciał ryzykować i- kam- raci z „Krwawego Trójkąta” dobrze go- ukryli...

Minał tydzień. Czybirski nie zgłosił- swej dymisji. Stało się więc to, co- zapo- wiedział delegat z ministerstwa. Pewne- go dnia, gdy Czybirski złamany i struty- przybył do sądu, woźny wręczył mu- list- w urzędowej kopercie.

— Słusznie... — potwierdził Hycel.

— Otóż o mały włos, a wszystkie na- sze plany poszłyby na szmelc... — cią- gnął dalej Klemens. — Tylko dzięki mej- czujności udało się w porę zażegnać nie- bezpieczeństwo.

— Cóż to się stało? — zapytał Gła- dzisz.

Klemens wyciągnął z marynarki czar- ny zeszyt i rzekł:

— Widzicie ten zeszyt?... On miał być naszą zgubą... Przez nieszczęście do- stał się w niewłaściwe ręce i byłoby już po wszystkim... Ale od czego macie Kle- mensa?... Powinniście go na rękach no- sić!... On wam majątek uratował!... Oto ten zeszyt siłą został odebrany i teraz- szczęśliwie znajduje się w naszym posia- daniu.

— A co tam jest napisane?... — zapy- tał Skorupka. — To już nie wasz interes... Oczywi- ście same głupstwa... A każde takie głup- stwo, w tym zeszyt wypisane, mogły- by nas na pysk położyć... Żeby więc nie- było już żadnego na ten temat gadania, w- zwałam was tutaj i osobiście przy- świadkach dokument ten zniszczymy... Ale tak na głanc, żeby żadnego po nim- śladu nie zostało...

— Dobra jest — zgodził się Hycel. — Możemy zniszczyć, jak ojciec tak uważa.

— Widzicie? — specjalnie kazałem w piecu ogień rozpalić... Wrzucimy- zeszyt do pieca i niech się pali... To będzie- najpewniejszy sposób, że on już zginie na- zawsze.

— Słusznie... — potwierdzili zebrani.

— Hycel, otwórz drzwiczki! — roz- kazał Klemens. Hycel podniósł się ociężale i leżącym na podłodze pogrzbaczem otworzył- drzwiczki rozpalonego pieca.

Klemens siadł naprzeciw otwartych- drzwiczek i zwinął zeszyt w rulonik. — A teraz, uwaga!

Wzniósł do góry rękę... W mrocznym- pokoju, oświetlonym tylko naftową- lampką zapłonęła ciska.

Lecz w tej chwili stało się coś nieo- czekiwane. Drzwi z hukiem zwaliły się- na ziemię i, do pokoju wpadło kilku- mężczyzn. W następnej chwili ktoś strą- cił lampkę która zgasała, nie wywołując- na szczęście, pożaru. Pokój zaległ ciem- nością.

Julita krzyknęła i skuliła się w rogu- kanapy. Obok niej ktoś staczał zaciętą- walkę z Klemensem.

Hycel jęczał w drugim rogu pokoju, a Gładysz i Skorupka sapali ciężko, mo- cując się z dwoma innymi napastnikami.

Trwało to kilka minut, poczem roz- legł się krótki gwizd i napastnicy jak na- komendę rzucili się do ucieczki.

Nikt nie miał zamiaru ich gonić. Kle- mens i jego kamraci byli zdruzgotani.

Jedna tylko Julita uniknęła szczęśli- wie straszliwych ciosów, to też pierwsza- ocknęła z przerażenia i zapaliła zapal- kę. W świetle pęlgającego leniwie świa- tełka ujrzała obraz straszliwego pob- owiska.

Obok kanapy leżał zbitny na kwaśne- jabłko Klemens, jęcząc bełkotliwie: — Zabrali mi zeszyt... A to dranie!... Zeszyt mi zabrali... Z rąk mi wydarli- całą tajemnicę...

## Rozdział 73

### Niepotrzebny człowiek

Prokurator Czybirski zwiesił smutnie- głowę. Siedzący w jego gabinecie wyso- ki urzędnik z ministerstwa sprawiedli- wości rzekł:

— Sprawa dla pana przedstawia się

niekorzystnie... Pan wie doskonale, że- ja pana zawsze bronilem. Tym razem- jest to niemożliwe... Gdyby on nie- był- pańskim bratem!... Ale, niestety, tego- się już nie da ukryć... Pan rozumie do-

skonale, że ministerstwo sprawiedli- wości nie może tolerować tego rodzaju- sytuacji, ażeby brat niebezpiecznego- opry- szkła sprawował funkcje prokuratora...

— Goryl nie jest moim bratem! — za- opanował ostro Czybirski — Nie przy- znaje się do takiego braterstwa!... Nie- mam z nim nic wspólnego... — Rozumiem pana doskonale... — od- parł delegat — Ale sprawa ta nabrała- już zbyt wielkiego rozgłosu... Nie mo- żemy na to nic poradzić... Bardzo mi- żal pana, panie prokuratorze, ale muszę- spełnić swą powinność... Jeżeli pan sam- nie poda się do dymisji, w takim razie- musi pan być przygotowany na to, że- dadzą panu dymisję...

Czybirski zgniół trzymany w reku- papier. W oczach jego błysnęły łzy. schylił jeszcze niżej głowę... — Więc tak ma się skończyć moja- karjera? — zapytał cicho — Po to- pracowałem tyle długich lat?... Nie... To- niemożliwe... — A jednak... konieczne... — Nie.. nie... Dlaczego?... Dlaczego- miałbym pokutować za winy brata, któ- rego nigdy nie widziałem na oczy?... Przecie to trzeba zrozumieć... Nie do- prowadzajcie mnie do ostateczności. Z- takim trudem wywalczyłem sobie to- sta- nowisko... Co ja teraz zrobię?... Delegat wzruszył ramionami. Nie- mógł znaleźć żadnych słów pocieszenia.

Czybirski wstał i począł się przechadza- dość nerwowym krokiem po gabinecie. Wreszcie zatrzymaj się i rzekł: — Przecie wszyscy wiedzą dosko- nale, że gdy tylko dowiedziałem się o- ist- nieniu mego sobowtóra, zwróciłem się- osobiście do nadkomisarza Lisieckiego- z prośbą, ażeby postarał się jaknajszyb- ciej przyłapać tego łotra, a gdy okazało- się, że to mój brat, nie okazałem mu- żadnych braterskich względów... Sta- nałem na stanowisku, że zbrodniarz jest- zbrodniarzem bez względu na jego pokre- wień- stwo z ludźmi uczciwymi. To był- mój- pogląd... Dałem więc dowód swej- bez- stronności... — Tak, ale ta ucieczka?... — Co wiemy w tej sprawie?... — Nic... Tylko tyle, że Goryl uciekł... Sam tego nie mógł uczynić... Ktoś musiał- mu pomóc... — Dobrze, ale chyba nie przypu- szczacie panowie, że ja...

Kochany panie prokuratorze... Pan- wie doskonale, że nie przybyłem tutaj- konferować z panem jako zwierzchnik, lecz- jako delegat wyższej władzy, która- poleciła mi złożyć pewne oświadczenie... Chodzi o to, żeby pan podał się do- dymisji... Nie będziemy teraz zastanawia- li się nad tem kto pomógł Gorylowi w- jego- bezprzykładnej ucieczce... Faktem jest, że- on uciekł... Pan musi ponieść konse- kwencje — podać się do dymisji... — Nie, nie... — zaprzeczal Czybirski w- dalszym ciągu. — Do tego nie dopusz- czam. Raczej palnę sobie w łeb... — Poco zaraz brać życie tak tragicz- nie... Nie warto... Niech pan się jesz- cze- nad tem zastanowi... Dajemy panu- tydzień czasu do namysłu... — rzekł- delegat, powstając.

Czybirski nie chciał się poddać. Wal- czył uporczywie o prawdę i swe stano- wisko. Staral się dowieść, że on nie- miał- nic wspólnego z ucieczką Goryla. Bła- gał Lisieckiego o wytyczenie wszelkich- sił, aby Goryl powtórnie dostał się w- rę- ce policji. Ale to było niemożliwe. Goryl- poraz drugi nie chciał ryzykować i- kam- raci z „Krwawego Trójkąta” dobrze go- ukryli...

Minał tydzień. Czybirski nie zgłosił- swej dymisji. Stało się więc to, co- zapo- wiedział delegat z ministerstwa. Pewne- go dnia, gdy Czybirski złamany i struty- przybył do sądu, woźny wręczył mu- list- w urzędowej kopercie.

(Dalszy ciąg jutro)

**Naj**weselszy  
lepszy  
przyjemniejszy  
podarunek na święta  
wielkanocne  
dla dzieci  
młodzieży  
i dorosłych  
to  
**Pat  
i Patachon**  
(2 seria)  
16 przygód tych kapitalnych figlarzy już się ukazało w specjalnym albumie.  
Cena 50 groszy

## Zamach bombowy na mieszkanie wdowy

Niesamowita zemsta dwóch braci, oskarżonych przez właścicielkę domu o kradzież wieprza.- Sensacyjne wyniki rewizji mieszkaniowej

Wilno, 18 kwietnia.  
Wczoraj około godziny 8 wieczorem mieszkańcy domu nr. 6c przy ul. Słomiana oraz pobliskich domów, zaalarmowani zostali silną detonacją i brzękiem tłuczonego szkła.  
Jak się okazało do mieszkania właścicielki domu, wdowy Johanny Szauksztunowej, rzucona została bomba, która eksplodowała.  
Okno w mieszkaniu Szauksztunowej było wywalone wraz z rama. Wnętrze pokoju przedstawiało obraz zniszczenia.

Wypadków z ludźmi nie było.  
Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz wiceprokurator na miasto Wilno. Ustalono następujące okoliczności zamachu:  
Okolo godziny 8 wieczorem, gdy p. Johanna Szauksztunowa wchodziła do pokoju jadalnego, trzymając w ręce naftową lampę, usłyszała nagłe brzęk tłuczonego szkła, a w chwilę później wybuch. Instyktownie cofnęła się za drzwi. Po chwili spostrzegła, iż odłamek granatu ściał szkło od lampy.

Po przesłuchaniu właścicielki mieszkania, która cudem uniknęła niechybnej śmierci, oraz jej syna i sąsiadów, policja skierowała podejrzenia na zamieszkałych w sąsiedztwie z panią Szauksztunową braci Jurewiczów, którzy od dłuższego już czasu byli z Szauksztunową w napiętych stosunkach.

W związku z tem wczoraj w mieszkaniu Jurewicz przeprowadzona została szczegółowa rewizja. Znalaziono splotkę od granatu, identyczną z granatem, który wrzucony został do mieszkania Szauksztunowej.

Obaj bracia wypierali się początkowo zamachu. Wczoraj jednak Karol Jurewicz, przyznał się całkowicie do winy i oświadczył, że czynu dokonał z zemsty. Jako specjalista pirotechnikowi nie sprawiało mu trudności sporządzenie granatu.

Przed trzema miesiącami Szauksztunowej skradziono wieprza. Poszkodowana oskarżyła o dokonanie tej kradzieży braci Jurewiczów, jednak, dochodzenie zostało z braku dowodów winy umorzono. Wówczas obaj bracia przysięgli zemstę. Rezultatem był — zamach bombowy.

Obu braci osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji wiceprokuratora 1-go rejonu.

## Chory koń powodem samobójstwa

Desperacki czyn prześladowanego przez los rolnika

Rzeszów, 18 kwietnia.  
W Pstragowej, w pow. rzeszowskim, powiesił się na belce w stodole rolnik, 34-letni Wawrzyniec Fanfara.

Przeprany proces o miedzę z sąsiadem jego, Zięba, oraz — chory koń... Desperacki wyraził się przed dokonaniem samobójstwa, iż „wcześniej umrze, niż chory jego koń”...

Powodem rozpaczliwego kroku był

## Nieście pomoc najbiedniejszym

Atrakcja Świąteczna ŁODZI.

W niedzielę dnia 21 kwietnia b. r. o godz. 4.30 po południu  
**otwarcie**

## CYRKU Staniewskich

przy ul. ks. bisk. Bandurskiego 10 róg Piotrkowskiej  
15 rewelacyjnych atrakcyj na czele: Największa sensacja świata Król dżungli, faktir hinduski BLACAMAN

Kino-teatr

**METRO**  
Przejazd 2  
Pocz. o g. 12

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Najweselsza komedia polska  
**Antek Policmajster**  
ADOLF DYMSZA  
W roli głów.  
Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr

**ADRIA**  
Główna 1  
Pocz. o g. 3

Dźwiękowe kino

**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40  
tel. 141-22. — Dziś pocz. o g. 12 w poł.  
Pocz. seansów w dni powsz. o g. 4-ej, w soboty, niedz. i święta o g. 12. Poranki na wszystkie miejsca po 54 grosze.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Fenomenalny śpiewak — genialny artysta  
**Józef Schmidt**  
zachwyci, oślni i wzruszy w arcydziele reż. Maxa Neufelda  
**„SPRZEDANY GŁOS”**  
(EIN STERN FÄLLT VOM HIMMEL).  
Mówiony i śpiewany po niemiecku.  
Nadprogram: W Królestwie zabawek, groteska kolorowa.

Kino-teatr

**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

**„SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM”**  
W rolach głównych: Conrad Veidt, Madeleine Carroll, Herbert Marshall  
Film mówiony całkowicie po polsku.  
Nadprogram aktualności Paramountu i P. A. T.  
Pocz. o godz. 12

Dźwiękowy Kino-Teatr

**„CORSO”**  
Zielona 2-4

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Poraz pierwszy w Łodzi! Największa atrakcja świąteczna.  
**VLASTA BURIAN**  
w najlepszej i najweselszej komedii muzycznej produkcji czeskiej p.t.  
**„KAPITAN KORKORAN”**  
Nadprogram: Piękna komedia w naturalnych kolorach p. t. „B AJKA O KRASNOLUDKACH” ORAZ DODATKI P. A. T.  
W soboty, niedziele i święta o godz. 11.  
Dziś pocz. o g. 12-ej Uwaga: Widownia należyce wentylowana.

Dr. med.  
**Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECE  
I POŁOŻNICTWO  
RZGOWSKA 5  
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08  
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

DOKTOR  
**H. Różaner**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i moczopłciowych  
Narutowicza 9,  
tel. 128-98,  
przyjmuje od 9-1 i 5-9.

**+ADA+ GUMI**  
Żądać wszędzie!  
Żądajcie wszędzie CHODNIKÓW  
Palaleum w cenie 50 GR. za m.

DOKTOR  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Piotrkowska 56  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.,  
w niedziele i święta od 10-1.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie  
Kilińskiego 113  
NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTOR  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych.  
Zawadzka 6 fr. 11 piętro  
telef. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.

**Dr. BRAUN**  
powrócił  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.  
Cegielniana 4. tel. 216-90

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i  
ślubnych oraz smokingów. Ceny ni-  
skie. R. Pastawski, Cegielniana 23,  
fr 1 p. 19  
TANIA SPRZEDAŻ nowoczesnych me-  
bli na dogodnych warunkach, Łódź.  
6-go Sierpnia 2 (róg Piotrkowskiej).

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.



## Majchrzycki odpowiada Chmielewskiemu

### Złośliwy ton listu mistrza Polski

Poznań, 18 kwietnia.

Jak było do przewidzenia wyzwa nie rzucone przez Chmielewskiego pod adresem Majchrzyckiego wywo ła żywą reakcję ze strony ostatnie go. Nie przypuszczaliśmy jednak, że Majchrzycki w odpowiedzi swej oka że się aż tak bardzo złośliwy. Zło śliwość i lekceważenie przeciwni ka bije z każdego słowa listu Maj chrzyckiego, który zamieszczony zo stał w jednym z pism poznańskich.

Oto jak odpowiada Majchrzycki swemu koledze z ringu:

„Nie mogłem dotąd, mimo dobre che ci uważać p. Henryka Chmielewskiego za stuprocentowego sportowca. Obecnie, przeczytawszy list p. Chmielewskiego z datą 10 kwietnia 1935 r. dowiaduję się że i on mnie za stuprocentowego spor towca uznać nie może i nie rozumiem rzeczywiście jak mogły moje zresztą łagodne cioty zamieść w głowie p. Hen ryka Chmielewskiego podstawowe poję cie o tem co to jest sportowiec ama tor, bo przecież tylko o taki sport mo gło chodzić.

Jestem amatorem i wezwań osobi stych w myśl przyjętych zasad amator skich nie przyjmuję ani od pierwszego lepszego ani od za najlepszego uważa jącego się p. Henryka Chmielewskiego. Walczę na ringach jako amator, uświa damiam sobie wielką wartość sportu a amatorskiego tak zdrowotnie jak i mo ralnie, walczę pozatem dla barw K. S. Warta, a przede wszystkim walczę, gdyż jestem dumny, że mogę swoją sztuką pięściarską sportowi polskiemu przysporzyć niejedną laur. Ambicja, by właśnie p. Henryka Chmielewskiego mniej lub więcej obić jest mi obcą. Ze chce p. Chmielewski poinformować się u stuprocentowych sportowców jaką drogą można spowodować amatora do spotkania na ringu.

Zdradzę mu już sam tyle, że trzeba to czynić przez kluby, których członka mi są odnośni zawodnicy.

Nie chodzi tu zresztą ani o mnie, ani o p. Chmielewskiego osobiście, gdyż stwierdzam, że podał mi rękę po ogło szeniu wyniku. Nie sądzę jednak, by u da ło się Chmielewskiemu zaczepka w sto sunku do mnie odwrócić opinię publiczną od istotnego typowo niesportowego czynu jakim było nierespektowanie barw polskich, które miał otrzymać na szarżę, przeznaczoną dla wicemistrza Polski z rąk p. por. Łapińskiego. Tylko tego nie wybaczam mu jako polak.

Niesportowe zachowanie się wobec mnie nie może być załatwione drogą wza jemnej wymiany zdań w prasie, a tylko należy do kompetencji P. Z. B., co jako sportowiec — chociaż podobno nie stu procentowy — wiem dokładnie.

### O drużynę olimpijską w sporcie jeździeckim

Polski Związek Jeździecki ustalił skład swojej drużyny olimpijskiej dopie ro po zakończeniu tegorocznego sezonu, który na zasadzie odbytych konkursów i zawodów, wskaże nazwiska kandyda tów. — W skład drużyny wejść ma 16 czołowych naszych jeźdźców. Drużyna ta zostanie na pewien czas skoszarowa na w Grudziądzu, gdzie trenować będzie pod kierunkiem mjr. Królikiewicza lub mjr. Antoniewicza.

W końcu mogę p. Chmielewskiego zapewnić, że nie za moją przyczyną od bywały się mistrzostwa Polski zawsze tam, gdzie właśnie stanąłem do walki z p. Chmielewskim i że nadal stanę tam,

gdzie mnie klub mój postawi bez wzglę du na teren i osobę przeciwko której walczyć będę. Tem oświadczeniem zam ykam ze swej strony dyskusję z p. Chmielewskim”.

## Angielscy tenisiści w Warszawie

Przed meczem tenisowym All England Club—Legia

W nadchodzący piątek, rozpoczyna się trzydniowe spotkanie tenisowe pomiędzy reprezentacjami londyńskiego All England Club, a warszawską Legią.

Tenisiści angielscy, startując przed paroma dniami w Berlinie w tym samym składzie, w jakim przybędą do Warszawy, pokonali najsilniejszą reprezentację klubową Niemiec: Rot-Weiss w stosun ku 8:4.

Sylwetki graczy angielskich przedsta wiają się z punktu widzenia ich kariery sportowej, jak następuje:

Avory — szósty gracz Anglii, pokonał m. in.: francuza Gentien 6:0, 6:3, Tinklera 6:0, 6:2, Robbinsa 6:3, 6:4. — Przegrał m. in. z amerykańkinem Shields 1:6, 6:8, Spencem 6:4, 4:6, 4:6, a angli-

kiem Lee 6:2, 5:7, 4:6, 4:6.

Peters m. in. wygrał z Ricchim 9:7, 6:1, 6:4, Bormanem 4:6, 7:5, 6:3, z Kir bym 6:4, 6:2. Przegrał natomiast m. in. z Lee 5:7, 4:6, 1:6, z Perrym 3:6, 4:6, 0:6 z Brugnonem 7:9, 2:6, z Pennem 7:5, 6:8

Tinkler może się poszczycić zwycięstwem nad amerykańkinem Lott'em 3:6, 6:3, 6:2.

Godzi się nadmienić, że w r. 1930 Peters pokonał Tildena w Cannes, poczem przegrał z tym samym graczem, lecz po zaciętej walce w 5 setach, w Nicei.

Niemcy, którzy przed paroma dniami gościli u siebie anglików, twierdzą, że grają oni dobrze i znać na nich duży trening techniczny i taktyczny.

## Ostatnie przygotowania

do meczu piłkarskiego z Wrocławiem

Tegoroczny sezon spotkań między narodowych w Łodzi zainaugurowany zostanie meczem z reprezentacją Wro cławia. Wybór przeciwnika uważać nale ży za b. szczęśliwy, gdyż piłkarze wrocławscy posiadają już wyrobioną markę i niewątpliwie zademonstrują w Łodzi grę na wysokim poziomie.

Reprezentacja Wrocławia składa się z zawodników trzech czołowych klubów ligi okręgowej Breslauer F. V., Breslauer Sp. V. i Vorwärts. Dziwnym zbiegiem okoliczności na czoło zespołu niemieckiego wysuwają się zawodnicy o polskich nazwiskach Wrona, Urbansky, Świder i Rochowski. Jako najlepsi technicy uchodzą w drużynie Urbansky i Świder.

O wartości zespołu wrocławskiego świadczą poniższe wyniki uzyskane w roku ubiegłym: z reprezentacją Krako wa 1:1, z reprezentacją Śląska polskie go 0:0, 2:0 i 3:3, z Berlinem 4:2 i Pozna niem 1:1.

Jak nam donoszą z sekretariatu ŁZOPN-u zorganizowana została przed sprzedaż biletów na mecz z Wrocławem w firmach bracia Hesse, ul. Piotrkowska 111, Arno Dietel, ul. Piotrkowska 157, Bracia Kowalscy, ul. Piotrkowska 62 i 11 Listopada 26 oraz w Konsumie Widzewskiej Manufaktury. Zazna czyć należy, że w przedsprzedaży bile ty są tańsze.

## Zadanie sporowe

dla uczestników konkursów sportowych „Expressu”

W miejsce kropek i krzyżyków wpi sać 7 siedmioliterowych wyrazów wed ług podanego znaczenia. Rząd ozna czony krzyżykami da nazwisko boksera warszawskiego.

... x ...  
 . . . x . . .  
 . . . x . . .  
 x . . . . .  
 x . . . . .  
 . . . x . . .  
 . . . x . . .

Znaczenie wyrazów:

- 1) Sprzęt lekkoatletyczny.
- 2) Piłkarz „Garbarni”.

- 3) Cyklisty inaczej.
- 4) Bokser warszawski.
- 5) „Gaszenie” piłki.
- 6) Rodzaj toru wyścigowego
- 7) Gra sportowa.

Dla uczestników konkursu Redakcja przeznacza za trafne rozwiązanie po wyższego zadania 4 nagrody po zł. 5 oraz 5 kompletów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Rozwiązania należy nadsyłać do re dakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49 (konkurs sportowy) do dnia 28 kwietnia r. b.

## Oryginalny rekord świata! Mistrzostwa harcerek i czwórmezc gier sportowych

Bengalczyk, N. C. Roy, zaatakował rekord światowy w długości czasu jazdy na rowerze bez przerwy. Rekord ten był jego własnością i wynosił powyżej 54 godzin.

Roy zamierzał uzyskać wynik 64 go dzin w jeździe kolarskiej. Granicy tej wprawdzie nie zdołał osiągnąć, pobit jed nak swój dotychczasowy rekord bardzo znacznie, pedałując bez przerwy w cią gu 61 godz. 15 min i 3 sek. W ciągu tego czasu przejechał on dystans 420 mil i 612 jardów.

Tor, na którym ustanawiał swój rek ord Roy, obstawiony był gęsto publicz nością. Po biegu, szczegółowe badania lekarskie wykazały, że zawodnik miał puls 102, na minutę 25 oddechów.

W ciągu 61 godzin jazdy, Roy odży wiwał się tylko zimnemi owocami.

W dniach 22 i 23 b. m. odbędą się na boisku HKS-u, mistrzostwa harcerek w siatkówce, koszykówce i hazenie dla drużyn harcerek okręgu łódzkiego. — W tych samych dniach odbędzie się orga nizowany przez HKS. czwórmezc gier sportowych HKS. — Zjednoczone, na który złożą się gry w siatkówkę żeńską i męską, hazenę i koszykówkę męską.

### Konferencja prasowa w Związku Związków

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych, urzędują w dniu 26 b. m. kon ferencję prasową, podczas której omó wione będą aktualne sprawy, związane z organizacją sportu polskiego i przygo towaniami przedolimpijskimi.

### Wiadomości lekkoatletyczne

Skoszarowany kurs instruktorów lek koatletycznych rozpocznie się w Łodzi, dnia 6 maja.

— „Bieg Narodowy”, w dniu 3 maja, który w tym roku odbędzie się poraz pierwszy w poszczególnych miastach, w Łodzi ma się odbyć poczęści ulicami miasta.

— Przygotowania do meczu lekko atletycznego pań Łódź—Poznań, który odbędzie się dnia 3 maja w Poznaniu, po suwają się naprzód. — Z wyznaczonych kandydatek do reprezentacji regularnie trenują zwłaszcza pabjaniczanki.

### Związek Strzelecki

w Narodowym Biegu naprzelaj

W związku ze zmianą organizacji Na rodowego Biegu Naprzelaj 3-go maja, który przekształcony został na szereg narodowych biegów o charakterze lo kalnym i propagandowym, we wszyst kich większych ośrodkach kraju jedno cześnie, komenda główna Związku Strze leckiego wydała zarządzenie, mające na celu zainteresowanie w biegu jaknajszers zych mas strzeleckich. Związek Strze lecki zamierza nie tylko obesać licznie te biegi, ale także wziąć czynny udział w organizowaniu biegów narodowych w poszczególnych ośrodkach.

### Zycie towarzyskie klubów sportowych

Sekcja Gier Sportowych Bar Kochby w dniu 21 b. m. o godz. 5.30, w lokalu klubu przy ul. Piotrkowskiej 111, urzą dza, celem zasilenia kasy sekcijnej herb atkę taneczną dla członków i wprowa dzonych gości.

### Z różnych dziedzin

Barney Ross, bokserski mistrz świata w wa dze lekkiej, dobrowolnie zrezygnował z obrony tego tytułu, nie mogąc osiągnąć przepisowej dla tej kategorii wagi.

Na podstawie specjalnej uchwały parlamentu rumuńskiego — Akademicki Klub Sportowy — „Sportul Studentesc” otrzyma dwumilionową po zytczkę z Kasy Oszczęd., gwarantowaną przez Ministerstwo Oświaty na budowę własnego sta djonu sportowego.

W nadchodzącym sezonie letnim odbędą się w Sowieciech wielkie wyścigi ślizgowców na Dnieprze i na morzu Czarnem, na dystansie 3500 kilometrów.

Celem wyścigu będzie sprawdzenie jakości konstrukcji ślizgowców.

W poniedziałek, w ostatnim dniu między narodowego turnieju tenisowego w Neapolu, padły następujące wyniki:

Palmieri pokonał Menzla 11:6, 6:1, 6:3, 6:3. W grze mieszanej para Sperling — Menzel pokonała parę Orlandini — Sesurel 6:2, 6:3.

Zawodom w dniu tym przyglądał się książę Piemontu, który dokonał osobiście rozdania na gród.

### Prenn wygrywa

Światny tenista niemiecki Prehn, który od czasu przewrotu w Niemczech zamieszkuje stale w Anglii, miał jako reprezentant Makkabi ucze stniczyć w Igrzyskach Makkabi w Tel Avivie.

W ostatniej chwili zrezygnował on jednak z nieznanymi bliżej powodów z wyjazdu na Makabiade i uczestniczyć obecnie w turnieju tenisowym w Rochampton w którym spotkał się z młodą 17-letnią uczniem Howel. Pierwszego seta wygrał Prehn latwo 6:2.

W drugim Howel prowadził 5:3, poczem przy stanie tym mecz został przerwany dla upo żliwienia Prenomui przeprowadzenia jakiegoś waż nej rozmowy telefonicznej. Po powrocie na kort Prehn wygrał zupełnie łatwo cztery kolejne gemy i seta 7:5.

### Polacy biją rosjan i chińczyków

W Charbinie odbył się międzynaro dowy turniej koszykówki z udziałem kil kudziesięciu drużyn.

Reprezentowani byli m. in. Chińczy cy i Rosjanie.

Polska drużyna z Charbina odniosła wielki sukces, zajmując pierwsze miej sce w turnieju i zdobywając puchar pa miątkowy.

### Minjatury

## Śmiech to zdrowie!

Państwo Ciumkowski mają nową służącą. — Dla odmiany nazywa się Jagusia. Niezbyt chętna do pracy, ale za to ogromnie sprytna, jak to naprzykład świadczy następujący wypadek:

Wczoraj zrana przed wyjściem z domu, pan Ciumkowski rzekł do Jagusi:

— Jagusiu, ja teraz wychodzę. Gdyby ktoś do mnie przyszedł, proszę powiedzieć, że mnie niema...

— Dobrze, proszę pana...

Pan Ciumkowski wrócił do domu dopiero wieczorem.

— Czy był ktoś do mnie? — zwraca się do Jagusi.

— Owszem, był jakiś pan... Pytał, czy pan jest...

— I co mu Jagusia powiedziała?...

— Powiedziałam mu jak mi pan kazał: — że pana niema...

— Dobrze, a co on na to?...

— On właśnie też powiedział „dobrze” i poszedł do sypialni pana...

\*\*

Przed sądem stają w charakterze świadków dwie siostry - bliźnięta. Sędzia zwraca się do jednej z nich:

— Ile pani ma lat?...

— 25... — odpowiada zapytana.

— W takim razie drugiej niema już co pytać... — powiada sędzia. — Pani ma tak samo...

— O, nie, przepraszam... — odpowiada druga siostra. — Ja mam 24 lata...

— Jak to jest możliwe?.. Przecie panie są bliźniętami?

— Owszem, ale obie przyszłyśmy na świat w Sylwestra... Ja pięć minut po dwunastej, a moja siostra dziesięć minut przed dwunastą...

\*\*

Podczas pobytu na kręśkach zwiedziłem małe miasteczko, słynące z pięknych okolic. Przy okazji wszcząłem z burmistrzem rozmowę na temat jego pracy i życia w miasteczku. Burmistrz chwalił się, że mieszkańcy tutejsi żyją bardzo długo, co jest niewątpliwie oznaką dobrych warunków sanitarnych.

— Czy tu u was już ktoś przekroczył sto lat życia? — pytam przez ciekawość.

— Nie, odpowiada burmistrz nieco zmartwiony, — ale gdyby pan szanowny zechciał troszeczkę zaczekać, toby się dało zrobić, bo starszy pan Klęczkowski kończy już w maju 98 lat...

\*\*

Spotkały się dwie niewiasty na ulicy.

— No, jakże tam pani stary?

— Niedobrze z nim... Nie może się wcale ruszać...

— Paraliż?..

— E, gdzie tam! — odpowiada pierwsza obrążonym głosem — Kryminał!

### Codzienna nowelka „Expressu”

## On i ona

— Nazywam się Marja Lubec — powiedziała młoda niewiasta, gdy ją wprowadzono do wytwornie urządzonego gabinetu.

— Bardzo mi miło — odpowiedział jej szpakowaty, przystojny brunet w zielonej, jedwabnej pyjamie.

— Czy nie przeszkadzam? Czy pan dyrektor jest wolny? Mogę przyjść kiedy indziej.

— Ależ nie — uśmiechnął się mężczyzna. — Bardzo się cieszę, że pani mnie zaszczycała swoją wizytą.

— Pan dyrektor zapewne się domyśla...

— Muszę się przyznać, że jeszcze się nie domyslałem. Ale to nie szkodzi. Sądzę, że pani mi wszystko wyjaśni.

Młoda niewiasta spoglądała nań przez parę chwil w milczeniu.

— Nie wiem właściwie, jak mam rozpocząć — powiedziała wreszcie. — Gdyby mój mąż wiedział, że udałam się do pana, z pewnością byłby bardzo nie zadowolony.

Właściciel mieszkania spoglądał na nią z coraz większym zainteresowaniem. Była bardzo przystojna i miała piękne, stalowe oczy.

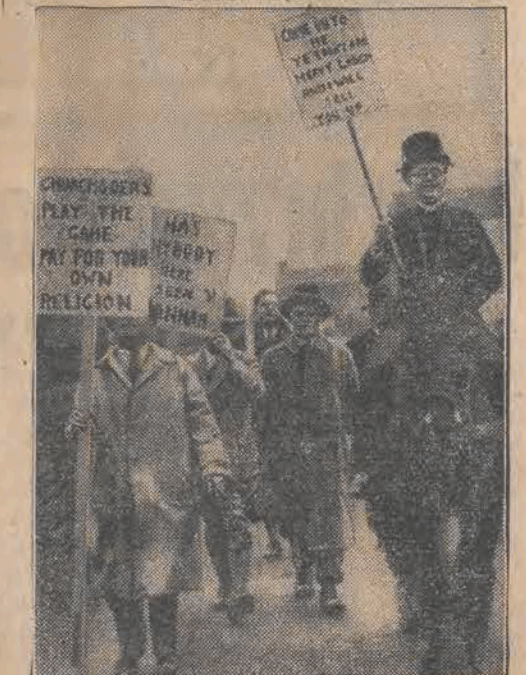
— A więc powiem panu wszystko — ciągnęła dalej. — Wczoraj rano mój mąż otrzymał wymówienie. Być może pan nawet nie przypomina sobie Henryka Luboca. Przecież w przedsiębiorstwie pańskim pracuje kilkaset osób. Mój mąż pracuje bardzo sumiennie. Teraz, gdy mu grozi redukcja, stracił zupełnie głowę. Boję się, że popełni samobój-

## Tańce religijne na morzach południowych



Na wielu wyspach mórz południowych, na które nie dotarła jeszcze cywilizacja, nabożeństwo odprawia się z udziałem tancerek. Oto taniec religijny na wyspie Ball.

## DEMONSTRACJA ANGIELSKICH PODATNIKÓW.



Wiązek płatników podatków państwowych (w Anglii istnieje taka instytucja), zorganizował w tych dniach demonstrację, protestując przeciwko zbyt wysokim podatkom w Anglii. Jak widzimy na zdjęciu, w demonstracji wziął również udział duchowny anglikański.

## Echa konferencji w Stresie



Wyspa Isola Bella widziana podczas iluminacji Stresy w dn. 11 b. m.

## WYCIECZKA ANGIELSKICH ŻOŁNIERZY W PARYŻU.



W Paryżu bawi obecnie wycieczka żołnierzy angielskich, którzy w towarzystwie swych francuskich kolegów zwiedzają najciekawsze objekty tego miasta. Na zdjęciu widzimy wycieczkę u stóp wieży Eiffa.

Dyrektor zrozumiał, że się zgadza pozostać.

Upłynęło kilka minut. Przystojna para przeniosła się do saloniku.

Na stole pojawiło się kilka butelek wina i koniaki.

Niewiasta początkowo nie chciała pić.

Po pierwszym kieliszku ożywiła się.

— Czy pan tu mieszka zupełnie samotnie? — spytała, gdy jej nalewał drugi kieliszek.

— Tak jest — odparł jej z uśmiechem. — Jestem kawalerem. Do tej pory jakoś nie mogłem znaleźć kobiety, któraby mnie potrafiła ujarzmić. Szkoda, że pani jest mężatką.

Niewiasta wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Jestem pewna, że znalazłby pan ładniejszą i powabniejszą żonę, gdyby tylko pan tego zapragnął.

— Nie znalazłbym — odparł jej z głębokim przekonaniem.

Miła pogawędka przeciągnęła się do godziny dziewiątej wieczorem.

Młoda kobieta była już podchmielona.

Gdy w pewnej chwili spojrzała na zegarek, podniosła się gwałtownie i krzesała i powiedziała:

— Muszę już pójść... Mąż na mnie czeka w domu.

— Niech pani jeszcze zostanie — odparł, obejmując ją ramieniem.

Odsunęła się.

—Panie dyrektorze, niestety, musimy się już pożegnać.

—Nie, pani tu pozostanie — odezwał się stanowczo. — Pani tu musi pozostać. Chyba... że pani nie zależy na posadzie męża.

— A więc w ten sposób chce mnie pan zmusić? — oburzyła się.

— Jeśli wszystkie sposoby zawodzą, muszę chwycić się tego.

— Proszę mi podać płaszcz i kapelusz.

— Nie podam pani. Chyba, że przedtem napijemy się jeszcze po kieliszku.

Tego mu nie mogła odmówić.

Opróżnili jeszcze pół butelki koniaku.

Młoda kobieta była już zupełnie pijana i słabo orjentowała się w swej sytuacji.

Gdy dyrektor przeniósł ją do sypialni, wcale mu się nie opierała...

— ...

— Switało...

— Jesteś rozkoszna — szeptał czule.

— I ty też — odpowiedziała, całując go.

— A czy ty wiesz, że nie jestem żadnym dyrektorem. Prawdopodobnie tobie chodzi o dyrektora Fryderyka Seutte, który mieszka na drugim piętrze. Musisz mi przyznać, że jestem sprytny, prawda?

Milczała przez parę chwil.

— A czy ty wiesz, że nie jestem wcale mężatką.

—Co?

— I doskonale wiedziałam, że nie jesteś żadnym dyrektorem.

— Więc co to wszystko ma znaczyć?!

— Poprostu znam cię z widzenia od wielu miesięcy. Nie zwracałem na mnie uwagi. Wczoraj przypadkowo dowiedziałam się, że na drugim piętrze mieszka dyrektor Seutte. Znalazłam ten sposób pretekst, by cię odwiedzić. Byłam pewna, że okażesz się dość sprytny... I nie omyliłam się.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika“ N.6r8 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44, 139-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.